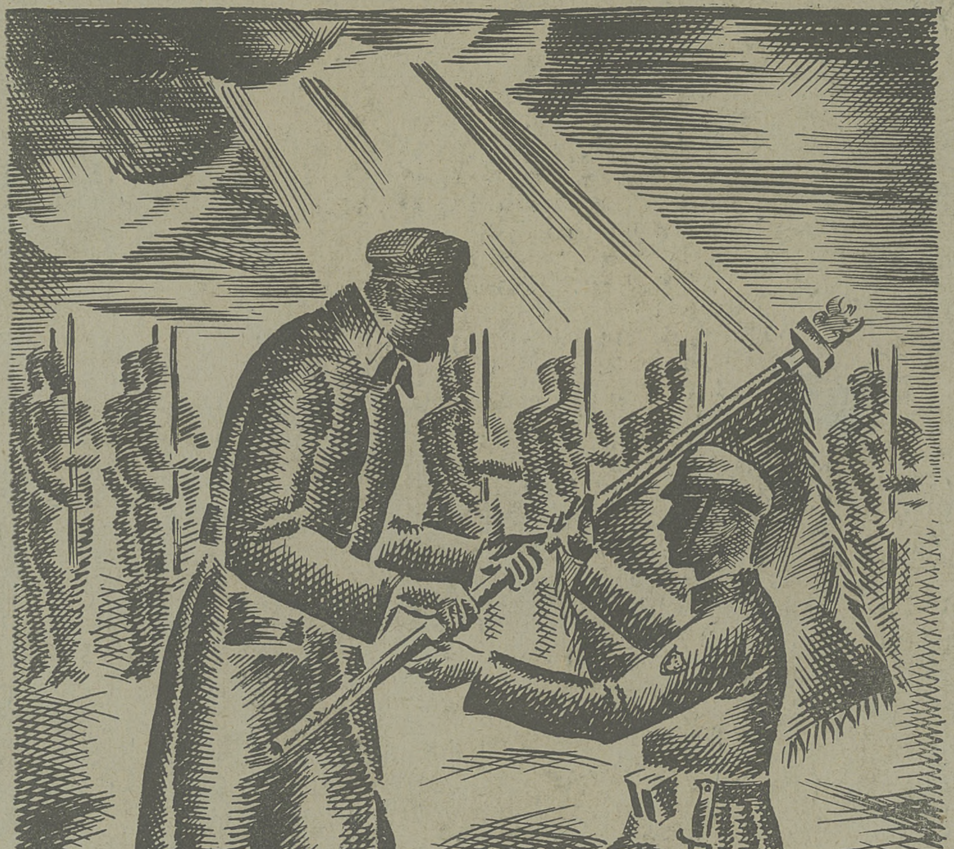
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VII. Nr. 12 (175) Warszawa, dnia 2 kwietnia 1927 r. Cena 50 gr

STRZELEC



Z G

TREŚĆ NUMERU

W ODCINKU:

NA OKŁADCE:

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 2 kwietnia 1927 r. Cena 50 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 12 (175) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

Szósty Walny Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego

Dnia 3 kwietnia 1927 roku odbędzie się w Warszawie w sali Stow. Handlowców (ul. Sienna № 16) o godz. 9-ej rano

Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego

PORZĄDEK DZIENNY ZJAZDU:

1. Zagajenie przez prezesa Związku
2. Wybór prezydjum Zjazdu
3. Odczytanie protokułu poprzedniego Zjazdu
4. Przemówienia powitalne oficjalne i organizacyj zaprzyjaźnionych.
5. Wybór Komisji: matki, statutowej, wnioskowej, skarbowej, oświatowej i pracy kobiet.
6. Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej
7. Sprawozdania Komisyj statutowej.
8. Wybory władz Związku
9. Budżet Związku na r. 1927
10. Sprawozdanie Komisji
11. Wolne wnioski.

Wydawanie legitymacyj zjazdowych odbywać się będzie od soboty dn. 2 kwietnia g. 9 rano w lokalu Zarządu Głównego Aleje Jerozolimskie 27 m. 3. do 8½ rano w dniu Zjazdu. Po tej godzinie legitymacje wydawane będą przy wejściu na salę obrad.

Delegacja Związku Strzeleckiego u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 23 kwietnia o g. 11 rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Profesor Ignacy Mościcki przyjął na Zamku przedstawicieli Związku Strzeleckiego w osobach Prezesa Zarządu Głównego, Doktora Kazimierza Dłuskiego, Komendanta Głównego, Ob. Kazimierza Kierzkowskiego i Sekretarza Generalnego, Ob. Zygmunta Dreszera.

Delegacja Związku Strzeleckiego prosiła Pana Prezydenta o zaszczycenie Swoją obecnością Zjazdu Walnego Delegatów Związku Strzeleckiego, który odbędzie się w dniach 3 i 4 kwietnia w Warszawie i o objęcie protektoratu nad mającemi się odbyć w Toruniu w dniach 14 i 15 maja Trzeciemi Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi.

Podczas audjencji, która trwała zgórą pół godziny, Pan Prezydent okazał duże zainteresowanie pracami i rozwojem Związku Strzeleckiego, podkreślając wielkie znaczenie państwowe prac Związku.

Delegacja otrzymała zapewnienie Pana Prezydenta, że o ile ważne względy państwowe nie staną na przeszkodzie, Pan Prezydent zaszczyci Swą obecnością Zjazd Walny Delegatów Związku Strzeleckiego. Jednocześnie Pan Prezydent objął protektorat nad Trzeciemi Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi.

MARSZ — ZJAZD — DZIENNIK „STRZELEC“

Marsz Sulejówek—Belweder tem się różni od Marszu Szlakiem Kadrówki, że w tym ostatnim przyjmują udział tylko reprezentacyjne drużyny całej Polski strzeleckiej, aby pokazać nietylko Polsce, ale i naszym wrogom, czy i jak potrafimy bronić naszych granic i naszej wolności — zaś w marszu Sulejówek — Belweder przyjmuje udział cała Polska strzelecka. Boć czy ten marsz odbywa się na trasie z Sulejówka do Belwederu, czy z Zadwórza do Lwowa, z Łodzi do Czarnocina, czy z Grodna, Pińska, Przemyśla, Krakowa lub Kielc do Warszawy — wszędzie on ma jednakowy cel, jednakowe znaczenie. W marszu tym przyjmuje udział cały Związek Strzelecki. W dniu Imienin naszego Wodza i Wodza Narodu patrzyła cała Polska i zagranica nie na nasze drużyny reprezentacyjne, lecz na cały Związek Strzelecki. Patrzyli na naszą liczbę i na naszą wartość moralną, na naszą gotowość bojową i na ożywienie szeregów naszych ideą przekazaną nam przez naszego Wielkiego Komendanta. Wyników tego przeglądu sił wstydzić się nie potrzebujemy. I nic to nie pomoże, iż prasa nam wroga usiłuje przemilczeć te wyniki i swoim zwyczajem, zamiast się cieszyć, że są w Polsce ludzie, którzy chcą i umieją bronić Ojczyzny, miota na nas najplugawsze, najpotworniejsze oszczerstwa i insynuacje, fałszuje rozkazy Komendanta Głównego i na zasadzie sfałszowanych rozkazów domaga się drogą interpelacji posłów Związku Ludowo-Narodowego rozwiązania Związku Strzeleckiego. Robota tego rodzaju nie odciągnie z naszych szeregów ani jednego ideowego strzelca, lecz przeciwnie, powiększy nasze szeregi o wiele nowych dziesiątków tysięcy. I nic to nie pomoże, że prasa, która jest niby nam przychylna, a nawet podająca się za nasze organy, nie wiadomo z czyjej inicjatywy nasz czyn marcowy pragnie rozwodnić i rozpuścić w ogólnem morzu t. zw. przysposobienia wojskowego, przyznając nam łaskawie tylko „inicjatywę“. My wiemy, a z nami wie cała Polska, że marsz, który nazwaliśmy Sulejówek — Belweder, a który się odbywał na terytorjum całej Rzeczypospolitej — to nasz marsz strzelecki. Nie przysposobienia wojskowego, nie **„p. w., wojskowości i policji“**, jak tego chce jakiś niefortunny złośliwiec, a **nasz marsz strzelecki**. Do marszu naszego, strzeleckiego, zaprosiliśmy drużyny wojskowe, policyjne oraz niektórych stowarzyszeń p. w. Ale były to drużyny raczej reprezentacyjne, w celu zamanifestowania wspólności idei, ale marsz jako taki, był marszem naszym. O tem wie i wiedzieć musi cała Polska i żadne kruczki prasowe, choćby najperfidniejsze, nas tego nie pozbawią. Przetrzymaliśmy niejedną walkę, przetrzymamy i tę partyzantkę.

* * *

W dniu 3 kwietnia znów się spotkamy. Na szóstym Zjeździe Delegatów Związku Strzeleckiego spotka się w Warszawie cała Polska strzelecka. Zjazd ten przyrzekł zaszczycić swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej — oczekujemy odpowiedzi w tej samej sprawie od Marszałka Piłsudskiego. — Tam będzie nowy egzamin naszej dojrzałości obywatelskiej, naszego zrozumienia spraw państwowych wogóle, którym to sprawom służymy.

Zarówno wrogowie nasi, jak również i przyjaciele, tak ci, co są szczerzy, jak i ci, którzy szczerych tylko udają, z napięciem oczekują tego Zjazdu. Badać będą jego tętno, prądy i naszą wewnętrzną spoistość. Każda rysa i każda szczelina, do której palec lub nóż wsadzić będzie można, posłuży naszym wrogom do tego, by usiłować nas rozszczepić, lub choćby pokłócić. O tem pamiętać powinien każdy delegat. Nie należy tego rozumieć, że przypomnienie to ma służyć za knebel do ust dla naszych delegatów. Walka choćby gorąca o rzeczy, dotyczące udoskonalenia naszych form organizacyjnych, naszej pracy wogóle, jest walką twórczą, i takiej walki obawiać się nie potrzebujemy. To są nasze wewnętrzne sprawy, w które nikomu od zewnątrz nie radzimy kłaść palców, aby po nich nie dostał. Ale w obradach naszych nie może być cienia tego, co w terminologji polskiej nazywa się warcholstwem. Warcholstwo to największy wróg wewnętrzny Polski, wróg, który więcej zagraża naszej niepodległości, aniżeli wszelkie knowania separatystów z różnych „małych obozów — Wielkiej Polski“. Warcholstwo to najpierwszy wróg, którego w Polsce nie kto inny, a my właśnie złamać musimy, a tem samem musimy mu przedewszystkiem odmówić gościny w naszych sercach i w naszych szeregach.

* * *

Że droga przez nas obrana jest słuszną — dowodzi nasz stały rozwój i nasze skoki naprzód. Jednym z nich jest przekształcenie niniejszego tygodnika na dziennik „Strzelec“. Tygodnik nie może nadążyć za rozwojem pracy w Związku Strzeleckim, a przecież, nie jest zadaniem organu, by z wywieszonym językiem biegł za maszerującymi strzelcami, trzymał ich za połę i wołał: — wolniej, bo nie mogę nadążyć. Organ Związku musi iść w przedniej straży i wytykać drogę. Drogę nietylko Związkowi Strzeleckiemu. Związek Strzelecki jest pionierem przysposobienia wojskowego. „Strzelec“ więc musi wytykać drogę całej pracy p. w. w Polsce. Nie będzie jednak pożytku z pracy p. w., jeśli jej nie będzie towarzyszyć wychowanie fizyczne i wychowanie obywatelskie. Są to trzy pierwiastki, z których się tworzy Młoda Polska.

Przed tą Młodą Polską kroczyć musi Związek Strzelecki z płonącą pochodnią, jaką będzie dziennik „Strzelec“. Pochodnię tę zrodziło życie. Związek Strzelecki musi ją tylko zapalić. Czyni to, bez czyjejkolwiek pomocy. Decyzja w tej sprawie zapadła bez grosza w kasie i grosza, jak zwykle, nikt mu na to nie obiecał. Jednak dziennik powstanie i... pójdzie. Strzelcy przecież nie mogą przerwać swego marszu.

Tytus Czaki.

W DNIU 3-GO KWIETNIA R. B.
TYGODNIK „STRZELEC“
UKAŻE SIĘ JAKO

DZIENNIK „STRZELEC“

Do numeru niniejszego załączamy ulotki propagandowe.
KAŻDY PRAWDZIWY PRZYJACIEL „STRZELCA“, **który chce, aby nasz dziennik czytała cała Polska,**
ZAŁĄCZONĄ ULOTKĘ
TAK UMIEŚCI, ABY JAKNAJWIĘCEJ LUDZI JĄ WIDZIAŁO.
A WIĘC:
NA MURACH, PŁOTACH, OKNACH PARTEROWYCH I WYSTAWACH SKLEPOWYCH, W MIEJSCACH PUBLICZNYCH, W POCIĄGU, TRAMWAJU, CUKIERNI, RESTAURACJI I T. D. I T. D.

Strzelcy! dziennik nasz oddajemy w Wasze ręce! Niech każdy z Was spełni względem niego swój obowiązek?

Piosenka strzelecka Pejota na melodję „Marsz Pierwszej Kadrowej“

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy w świat, jako dziennik, nasz „Strzelec“ wyrusza!
Oj da, oj da, dana, Kompanjo kochana,
Niemasz to, jak „Strzelec“, nie!
Niosła go w plecakach już Pierwsza Kadrowa,
Więc też, jak pobudka, są dziś „Strzelca“ słowa!
Oj da, oj da, dana, Kompanjo kochana,
Niemasz to, jak „Strzelec“, nie!
„Strzelec“ dotarł wszędzie, do wsi i do miasta,
Więc nic w tem dziwnego, że się wciąż rozrasta!
Oj da, oj da, dana, Kompanjo kochana,
Niemasz to, jak „Strzelec“, nie!
Czy los był słoneczny, czy też wypadł srogi,
Z nami maszerując, uszedł kawał drogi!
Oj da, oj da, dana, Kompanjo kochana,
Niemasz to, jak „Strzelec“, nie!
Więc strzeleckie hasła po Polsce popłyną,
Bo trzystutysięczną idziemy drużyną!
Oj da, oj da, dana, Kompanjo kochana,
Niemasz to, jak „Strzelec“, nie!
Niech tam wróg zazgrzyta i co chce, niech plecie,
„Strzelec“, gdy startuje, to stanie na mecie!
Oj da, oj da, dana, Kompanjo kochana,
Niemasz to, jak „Strzelec“, nie!

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Zdania o Wolności—zebrał Pejot)

Żaden człowiek nie może się wyzwolić, nie wyzwalając jednocześnie wszystkich ludzi, którzy go otaczają. Moja wolność jest wolnością całego świata, bo prawdziwie wolnym mogę stać się dopiero wtedy, kiedy moja wolność i moje prawo znajdą potwierdzenie w wolności i prawie wszystkich ludzi, którzy są mi równi. (Bakunin).

*

Chcemy Polski niepodległej, abyśmy mogli tam urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich (Józef Piłsudski — 1898 r.).

Wystrzegajcie się tych, którzy mówią: Wolność, Wolność — a którzy ją druzgocą przez swe uczynki. Wolność wtedy dla was zajaśnieje, kiedy przez dzielność i wytrwałość uwolnicie się od wszelkiej niewoli. Wtedy, kiedy powiecie w głębi duszy: „My chcemy być wolnymi“, kiedy, aby wolnymi stać się naprawdę, gotowi będziecie wszystko znieść i wszystko poświęcić. (Lammenais).

*

Wolność — to pierwszy warunek życia. Rodacy moi nie cenią jej, gdyż pożądają nie jednej, lecz wielu wolności, zależnie od sztandaru swego stronnictwa. (Ibsen).

*

Wyzwolin ten doczeka się dnia, kto własną wolą wyzwolony. (Wyspiański).

O wolności! Uroku mego istnienia! Bez ciebie praca staje się męczarnią, a życie — powolną śmiercią! (Proudhon).

*

Jupiter odbiera człowiekowi połowę jego cnót, odbierając mu wolność. (Homer).

*

Najlepszą twierdzą wolności jest nasze sumienie. (Napoleon).

*

Czyniący swego bliźniego niewolnikiem dowodzi, że sam jest niewolnikiem. (Kollar).

*

Żołnierze! Krew Waszych przodków pisała w dziejach smutne: „nie zginęła“. Wy, szczęśliwsi, krwią swą piszecie: „Żyje“. I zginąć nie może. (Józef Piłsudski — 1919 r.).

MŁODOŚĆ MARSZAŁKA

W powiecie Święciańskim, przy gościńcu Ignalino Widze na wzgórzu stoi dworek — niegdyś gniazdo rodzinne M-kich.

Z lat dawnych pozostała tam, w końcu malowniczego niegdyś ogródka, stara aleja lipowa. Dużo już drzew z niej ubyło, lecz pozostałe— silnie splotły swe omszałe konary i,



JÓZEF PIŁSUDSKI

Jako czternastoletni młodzieniec. Wilno 1880 — 81 r.



Ś. P. BRONISŁAW PIŁSUDSKI

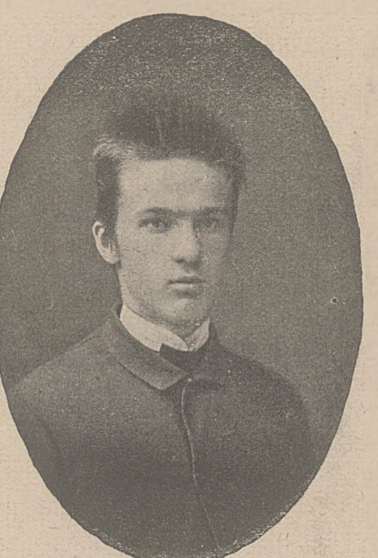
Brat Marszałka w wieku młodzieńczym.

jakby wspierając się wzajemnie bratniemi ramionami, trzymają się mocno, słuchają i patrzą na wszystko, co wokoło nich się dzieje.

Zcicha wspominają one czasy, kiedy w końcu tejże alei, pod cieniem ich gęstych, lecz giętszych naówczas gałęzi, przy kamiennym stole z młyńskiego koła zasiadało kółko wesołej młodzieży.

Pamiętają lipy dwóch młodziutkich chłopaków w mundurkach gimnazjalnych, którzy w czasie wakacyjnym przyjeżdżali z Wilna do starego dworku, pod cień rozłożystych lip.

Jeden z nich Broniś, blondynek o delikatnej cerze, z niebieskiemi oczami, ufnie spoglądającemi w świat, — drugi Ziuk, z ciemną gęstą czupryną, trochę przygarbiony, z brwiami zrośniętemi nad nosem, o oczach badawczo patrzących przed siebie. Najczęściej widywały



JÓZEF PIŁSUDSKI

Przyszły Marszałek jako słuchacz I kursu Prawa na uniwersytecie w Charkowie.

M. K. (4)

Nieznany raport gen. Prądzyńskiego

Zakończenie.

Tak wygląda ostatni akt tragedji 1831 r. Znamienna jest tylko w „Raporcie“ rola Sejmu, który bohatersko siedział w wygodnych fotelach i na tych „obronnych a niebezpiecznych pozycjach“ decydował się wytrwać do ostatniej kropli krwi .. żołnierza polskiego.

Spał i radził przez cały czas bitwy, a kiedy armaty huknęły tuż pod murami Warszawy — zbudził się i postanowił nie dać się wtedy, kiedy sytuacja była beznadziejna, kiedy wszyscy, po kolei desygnowani przez Sejm wodzowie — solidarnie zarżnęli sprawę, bądź przez brak elementarnej znajomości taktyki wojennej, bądź przez niedołęstwo, bądź przez świadome lub nieświadome lekceważenie chwili, a nawet przez jawną zdradę (Ramorino).

Znamienny też jest moment, gdy gen. Prądzyński przemawia w Sejmie, przedstawia sytuację i, zdając sprawę z pobytu swego w obozie nieprzyjacielskim w roli parlamentarza, błaga o szybką decyzję wobec uzyskanego na bardzo krótki czas rozejmu, po którym nieprzyjaciel przystępuje bezzwłocznie do szturmu Warszawy — panowie z Sejmu przypominają sobie, że gen. Prądzyński nie jest członkiem Izby, nie ma więc prawa przemawiać.

Podczas tych debatów, wybija 1-sza godz., mija czas rozejmu, słychać huk armat, a z nim nowy plon śmierci już niewiadomo poco.

Historja powtarza się.

Czy jest analogja między rokiem 1831 a 1920? Stanowczo jest. Ten sam wróg pod murami Warszawy, ta sama bohaterska postawa żołnierza i naród, umęczony długą i ciężką niewolą, co gotów z ciał swoich barykady stawiać, by bronić dostępu do Warszawy.

Tylko „Cudu nad Wisłą“ niestety tam nie było. A nie było go, bo jak powiedział gen. Prądzyński: „Panu Bogu sprzykrzyło się cuda czynić, tylekrotnie swoim Boskiem ramieniem podpierał nas, a myśmy tego ramienia chwycić się nie chcieli“.

Największą przyczyną klęski ówczesnej był brak wo-

go lipy pochylonego nad książką, albo opowiadającego zasłuchanym kuzynkom ciekawe dzieje przeszłości, lub też snującego nadzieję jasnej przyszłości.

Opowiadań tych słuchały i lipy, szumiąc swemi listkami w obawie, by wiatr złośliwy nie zaniósł świetlanych marzeń mładzieńczych do wrogich i czujnych uszu stróżów moskiewskich; widziały go potem studentem, pełnego energji i zapału do pracy.

Pamiętają lipy ów ciężki 1887 r., kiedy w dworku otrzymano wiadomość o uwięzieniu młodzieńców, pamiętają też dziewczynki przytulone do siebie, czytając ze łzami listy z Wilna, w których komunikowano im o smutnym losie kuzynów, osądzonych „na Sybir“. Nieraz później słyszały lipy cichutko odczytywane listy, pisane z tajg „Sybiru“, pełne bólu i tęsknoty do kraju, lecz nie pozbawione nadziei powrotu i lepszego jutra.

Wreszcie w dworku wszystko zamilkło; zmienili się jego mieszkańcy, ogródek zaniedbano, tarasy i trawniki obrócono w ogród warzywny, stół kamienny się zwalił, ławeczki znikły i lipy już nic nie wiedziały o dalszym losie młodzieńców.

Tak upłynęło wiele lat!....

Naraz na zachodzie zagrzmiały armaty, na cichym dotąd gościńcu zaroiło się od ludzi i koni; słychać było dookoła płacz kobiet i dzieci, jęki rannych i zgnębionych.

Wiatr unosił nad lipami straszne słowo „wojna“! Koło cichej, zapomnianej alei ciągnęły szeregi moskiewskich żołnierzy, zrazu butnych i śmiałych, później wystraszonych i wynędzniałych. Za nimi kroczyli zwycięsko Niemcy, niosąc nieszczęsnej ludności zniszczenie i śmierć. Zewsząd słychać było trwożne pytanie: „co będzie?... co będzie?“...

Stare lipy, wspierając się wzajemnie swemi konarami, stały mocno, przysłuchując się bacznie poświstom wichru zachodniego. Wśród strzałów i jęków zaczęły się wynurzać błogie słowa „Polska“... „zmartwychwstanie“... „strzelcy“... „legjony“... „Józef Piłsudski“!...

I oto lipy ujrzały koło siebie polskich żołnierzy, których znały przed laty z marzeń i opowiadań młodziutkiego Ziuka, usłyszały swobodną polską mowę, tłumioną dotychczas przez moskiewskich zbirów, a w powietrzu rozległ się raźny wesoły śpiew:

„Naprzód drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś,
Żadna już siła zdradziecka
Nie zdoła nas zgnębić i zgnieść“...

a okrzyk tysiąca młodych, zahartowanych w bojach piersi, „Niech żyje Józef Piłsudski, Wódz nasz i Oswobodziciel“ wstrząsnął z posad wiekowe lipy.

Staruszki jeszcze mocniej zwarły swe bratnie ramiona, a w szumie ich listków wyczuć się dają słowa: „Wszak to nasz mały Ziuk urzeczywistnił swe marzenia i nadzieje, wypowiadane przed laty tu, w cieniu naszych gałęzi“!...

S. H.



dza. Jak w kalejdoskopie przewijają się manekiny, ale tylko manekiny. Tego wodza szukają jeszcze wtedy, kiedy od rogatek wolskich ukazują się łby koni kozackich. Jedyny Chłopicki był naprawdę wodzem, cóż kiedy ciężko ranny w pierwszych zaraz bojach pod Grochowem, wycofuje się z pola bitwy, by nie wrócić więcej.

Lecz i on nie był bez grzechu.

Przeciwny wogóle wypowiedzeniu wojny moskalom, uważał bowiem, że nie należy łamać przysięgi, danej „monarsze“ (Mikołajowi!), nie chce przyjąć dowództwa. — Kiedy go nakłaniają wreszcie, przyjmuje, ale tylko jako doradca oficjalnego wodza. Skutki tego kaprysu były fatalne, — bo gdy w ogniu bitwy zapomniał o tej formalności i krótkim żołnierskim rozkazem wezwał posiłki w oddziałach gen. Łubieńskiego i gen. Krukowieckiego, — ci generałowie skwapliwie skorzystali z przysługującego im prawa podporządkowania się jedynie rozkazom Naczelnego Wodza, odpowiedzieli, że czekają na rozkaz ks. Radziwiłła, którym był wtedy Naczelnym Wodzem — i nie stawili się.

Chłopicki, nie otrzymawszy posiłków, na które liczył — kampanję przegrał.

Inne szanse były w roku 1920 — inne musiały być rezultaty.

Od pierwszej chwili jeden i ten sam wielki Wódz, Wódz — twórca wojska, który sobie sam wychował tego żołnierza i wiódł go mocną i pewną ręką na bój o życie i wolność.

I szedł żołnierz, wpatrzony w swego umiłowanego Wodza — z wiarą w Niego i w siebie — jednako na pewne zwycięstwo jak i na śmierć pewną.

Dlatego nie załamał się ani razu, dlatego wytrwał, dlatego dociągnął do ostatniego wysiłku — do przyjęcia — „Cudu nad Wisłą“.

Historja wojny 1831 roku — to nasze „memento mori“ — jak mogło być, a jak jest.

Wrażenie szczęścia szybko się, niestety, zaciera. Bodaj, że Mochnacki, podczas szturmu Warszawy, powiedział, że „chciałby zamiatać ulice w wolnej Warszawie, byleby tylko wolną była“

A u nas jak zareagowano na wielkie szczęście, na sen ziszczony — znalezienia się w wolnej Warszawie?

Pluto na ulice wolnej Warszawy — ba, pluto pod nogi „p. Piłsudskiemu“!

———

Marsz Sulejówek—Warszawa dn. 19 marca 1927 r.

Marsz 19 marca — to hołd strzelecki swemu Pierwszemu Komendantowi oddany, jednocześnie — to święto budzącej się wiosny i rozpoczęcia „pełnego sezonu“ marszów, ćwiczeń i zawodów strzeleckich. W roku bieżącym Marsz 19 marca odbył się w wyjątkowo sprzyjających warunkach, przy wspaniałej, rzadkiej o tej porze roku, pogodzie, gromadząc ponad tysiąc zawodników na starcie, przeistaczając się w jedną imponującą i potężną manifestację strzelecką na cześć Marszałka Piłsudskiego i na cześć Idei Strzeleckiej. W wysiłku mięśni i płuc zdobywając przestrzeń kilometr po kilometrze, dzielne drużyny strzeleckie zdobywały jednocześnie serce i szacunek mieszkańców stolicy. W ogólnym bilansie pozycja to arcyważna i należy dołożyć wszelkich sił, aby nie została zmarnowana.

Organizacja marszu

Organizacja Marszu tegorocznego przedstawiała znaczne trudności, zważywszy bodaj liczbę zgłoszonych zawodników (91 drużyn — 1183 osób), którym trzeba było zapewnić nocleg i wyżywienie, przejazd do Sulejówka i t. d. Niezależnie od powyższego Związek Strzelecki musiał się zatroszczyć o przyjęcie w Warszawie kilkuset gości strzeleckich, a więc kompanji grodzieńskiej i kieleckiej, i innych drużyn kompletnych i niekompletnych, które, przybywszy pieszo do stolicy, udziału w Marszu nie brały, jak również naszej bratniej organizacji, Powstańców Górnośląskich, którzy przyjechali do Warszawy w liczbie 216 delegatów ze wszystkich oddziałów swego Związku.

Strzelecki aparat organizacyjny uroczystości 19 marca funkcjonował sprężyście i dokładnie, zdając naogół egzamin ze swych uzdolnień. Śmiało powiedzieć można, że poza wojskiem nie widzimy w Warszawie innej organizacji, która byłaby w stanie podołać podobnemu zadaniu i z równą sprawnością rzecz całą przeprowadzić.

Z rozkazu Komendanta Głównego objął kmdt Okręgu Warsz., ob. J. Niedziałkowski, ogólne kierownictwo uroczystości strzeleckich dnia 19 marca. Do kwatery, oprócz ob. Niedziałkowskiego, weszli ob. ob. bataljonowy Grzybowski — jako adjutant, batalj. Żochowski — jako kwatermistrz, kompan. Tarski — jako szef komunikacji, ob. Kurletto — jako referent zawodów i bataljon. Rożnowski — jako oficer łącznikowy. Organizacja drużyn i oddziałów znajdowała się w doświadczonych rękach ob. ob. k-ta Okręgu Grodno, ob. Bąkowskiego (Baon I); kmdta Okr. Kielce, ob. Ferencowicza z kom. komp. ob. Reymundem, ob. Olechnowiczem-Gradzieckim i obyw Gecowem (Baon II); kmdta Obwodu ob. Kowalewskiego, z kompan. ob. Feistem, ob. Żenczykowskim i ob. Metterem (Baon III); kmdta batalj. ob. Róznowskiego, który czuwał nad organizacją kadry zapasowej i drużyn z poza Związku Strzeleckiego — wreszcie referentki głównej Pracy Kobiet ob. Szydłowskiej i kmdki Okręgu Warszawskiego ob. Święcickiej (oddziały żeńskie) oraz kpt. Jazdowskiego, na którym spoczął obowiązek zajęcia się organizacją drużyn wojskowych.

Zawodnicy i goście strzeleccy zostali zakwaterowani w Zakładzie Mundurowym w Cytadeli (reprez. kompanje kielecka i grodzieńska), w świetlicy Baonu Nr. 3 w Cytadeli (kompanja Powstańców Górnośląskich)i w magazynach M. O. B. 36 p. p. (drużyny zawodników). Zastępcą kwatermistrza i komendantem koszar zakwaterowanych oddziałów w Cytadeli był podobnie, jak w r. ub. komp. Kazimierz Wikiel.

Komendę nad całością objął ob. Mieczysław Fularski, szef sztabu Kom. Głównej.

Jako funkcyjni do zleceń specjalnych, zostali przydzieleni do kwatery ob. ob. batalj. Kozłowski, komp. Uljasz, komp. Żukowski i ref. k. o. Leinwandhaendler.

Naczelnikiem zawodów marszowych był mjr. Ziemski. Do komisji sędziowskiej zostali zaproszeni ob. ob. mjr. Ziemski, kpt. Wyderko, kpt. Żelazny, kpt. Gross i kpt. Kurletto. Skład obsady startu podajemy niżej.

Obsadzono pozatem cztery główne punkty kontrolne — przy torze kolejowym w Sulejówku, przy torze w Rembertowie, w Gocławku i przy skrzyżowaniu ulic Al. Szucha i Nowowiejskiej. Dowódcą mety był kpt. Gross, mający do pomocy trzech sędziów, 2 sekretarzy i 2 pomocników, mierzących czasy dojścia drużyn do mety. Kierownikiem lotnej kontroli sędziów na trasie był por. Majewski, któremu 30 p. strzelców kaniowskich przydzielił odpo-



PIESZO Z KIELC

Kompanja strzelecka z Kielc, maszerując do Warszawy pod dowództwem K-ta Okr. ob. Bąkowskiego, przyjęta została w Grójcu przez Zarząd i Komendę miejscową.

wiednią ilość szeregowców do obstawienia trasy w odstępach 500-metrowych. Służbę kontrolną od mostu Poniatowskiego do Belwelderu pełnił spieszony szwadron konny obw. warszawskiego. Szefem łączności był por. Krzyształowski. Zapewniono pozatem dostateczną służbę sanitarną, w Rembertowie zaś uruchomiono punkt napojowy, który rozdawał zawodnikom lemoniadę i cytryny.



PIESZO Z TORUNIA

Strzelecka drużyna marszowa Toruń — Warszawa przed wymarszem z Torunia.

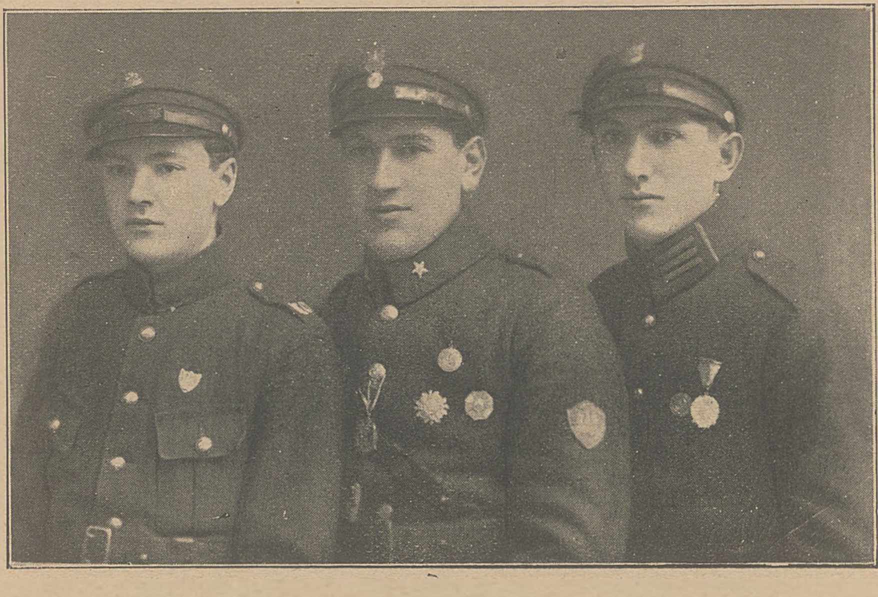
„...Ze wszystkich stron Polski idziem pieszo..."

A oto ci, którzy, posłuszni głównemu nakazowi serca, zdobyli się na największy wysiłek mięśni, z najdalszych krańców Polski śpiesząc pieszo do Pierwszego Komendanta Strzelców, aby mu podziękować za wyzwoloną i zjednoczoną Ojczyznę.

Więc z Krakowa, z tej kołyski czynu 6 sierpnia 1914 r. wyruszył, jak z orlego gniazda, dziarski Oddział „Orlęta", w składzie następującym:

1) Gawlik Władysław (drużynowy),
2) Spoing Roman,
3) Sendor Kazimierz,
4) Krawiec Marjan,
5) Bigaj Józef,
6) Jaworski Zdzisław,
7) Muzyka Marjan,
8) Kozdęba Bolesław,
9) Wacław Antoni,
10) Darłak Karol,
11) Szymczak Edward.
12) Mrowec Stanisław,
13) Kwiatkowski Stanisław.

Więc z Kielc, dokąd w sierpniu 1914 r. dotarła Pierwsza Kadrowa, przyprowadził do stolicy Komendant Okręgu Kieleckiego, ob. Leon Ferencowicz, 140-u ogorzałych piechurów strzeleckich, entuzjastycznie witanych po drodze przez bratnie oddziały strzeleckie i ludność wsi, miast i miasteczek, leżących na drodze tego pięknego wyczynu marszowego.



PIESZO Z PRZEMYŚLA

Strzelcy z Przemyśla, ob. ob. Głogowski Adam, Błażewicz Stan. (kompanijny) i Wymazała Roman (plutonowy), przybyli pieszo do Warszawy na dzień 19 marca.

Więc z kresowego Grodna przybyła pieszo na uroczystości imieninowe świetnie się prezentująca kompanja reprezentacyjna w sile 163 strzelców, pod dowództwem komendanta Okręgu Grodzieńskiego, ob. Leona Bąkowskiego (z-ca ob. Hochfeld, adj. ob. Narecki).

Więc z pieśnią strzelecką na ustach przybyła pieszo do Warszawy, brnąc poprzez błota poleskie i kurze dróg Mazowsza — dzielna drużyna z Pińska.

Więc z dalekiego Przemyśla przymaszerowało trzech strzelców: kompanijny Błażewicz Stanisław, plut. Wymazała Roman i strzelec Głogowski Adam.

Więc pieszo, nie żałując młodych nóg, wyruszyła pełna drużyna strzelecka z Brześcia n. B., niosąc Solenizantowi swe najszczersze życzenia. Więc z Pszczyny Górnośląskiej przybyło pieszo trzech bohaterskich powstańców, ob. ob. Miszkiewicz Jan, Piesiur Alojzy i Suchy Jan...

Na długo przed dniem 19 marca rozśpiewały się szosy i drogi polskie tupotem marszu strzeleckiego, którego metą był dziedziniec Belwederu....



ODJAZD NA START

Rankiem 19 marca wszystkie drużyny zawodników odjechały z Dworca Brzeskiego na start sulejowiecki.

Nasi goście z Górnego Śląska

Dnia 19 marca z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego, jako goście Związku Strzeleckiego, przybył do Warszawy batalion bratniego Związku Powstańców Górnośląskich, w sile 216 ludzi, składający się z delegatów wszystkich komend powiatowych, a więc katowickiej, rybnickiej, lublinieckiej, pszczyńskiej, z Tarnowskich Gór, a nawet i ze Śląska Cieszyńskiego.

Dzielnych braci Górnoślązaków uroczyście witał na dworcu warszawskim Związek Strzelecki, w osobach przedstawicieli Zarządu Gł., Okręgu i Obwodu Warsz. i prasy. Po nadejściu pociągu o g. 7 rano, stanęła kompanja powstańcza w dwóch szeregach, wraz ze swym sztandarem wzdłuż plantu — dowódzcy odbyli krótki przegląd, poczem wystąpił z krótkiem strzeleckiem powitaniem komendant gł., ob. Kierzkowski. Po komendancie zabrał głos sekretarz gen., ob. Zygmunt Dreszer, w serdecznych i męskich słowach podkreślając znaczenie tych odwiedzin, poczem w porządku wzorowym kompanja honorowa Powstańców, budząc zachwyt swą świetną postawą, odmaszerowała, przechodząc przy wyjściu przed frontem bratniej kompanji strzeleckiej Okręgu Grodno, która pod dowództwem k-ta Bąkowskiego i ze swym sztandarem przyszła oddać honory strzeleckie bohaterskim „wiarusom" górnośląskim. Ustawiona na peronie orkiestra 30 p.p. zagrała hymn narodowy, towarzysząc Powstańcom do ich kwatery w Cytadeli.

Podczas przemarszu przez ulice miasta raz-po-raz rozlegały się okla: ski i okrzyki przechodniów, serdecznie witających tych, którzy odważnie za broń chwycili w obronie swej jedności z Macierzą, kwestjonowanej przez perfidję krótkowzrocznej dyplomacji europejskiej. I szli tak — mocnym i twardym krokiem — świadcząc swą obecnością o jedności Ojczyzny, o jedności wszystkich serc polskiego żołnierza, który w tym dniu uroczystym dawał tej jedności wyraz, śpiesząc z życzeniami i wyrazami czci do swego jedynego Wodza.

„...Już pełen jest Strzelców Sulejówek..."

W Sulejowku, w lasku i na piaszczystej drodze tuż obok „Milusina", dworku Marszałka Piłsudskiego, od samego rana wre życie bujne, radosne, wiosenne... Nadciągają z dworca drużyny zawodników, z olbrzymią przewagą szarych kurtek strzeleckich. Warczą motory Fordów, Tater i Fiatów — to nadjeżdżają członkowie Zarządu Gł. i Komendy Gł. Związku Strzeleckiego, Komisja sędziowska, kierownicy startu, przedstawiciele wojskowości i — aż w czterech samochodach, w czem jeden prywatny — przedstawiciele wszędzieobecnej obywatelki Prasy, większość starych znajomych z Marszu zeszłorocznego, lub z Marszu Szlakiem Kadrówki.

Jak rok temu... Z tą symboliczną różnicą, że wtedy była tutaj m e t a, a dziś jest s t a r t. W ślad za swym Pierwszym Komendantem — jak zawsze — i tym razem podąży brać strzelecka. Już się szykują — skupiają się drużyny — szybka lustracja trzewików — przypinanie na piersiach wielkich numerów płóciennych — już, już za chwilę...

Komendant Główny, ob. Kazimierz Kierzkowski, odbywa przegląd swych chłopców — no, i niewiast... Bo w marszu biorą udział w tym roku trzy drużyny żeńskie — w czem dwie strzeleckie...

Krótka komenda — i staje na starcie długa i zwarta kolumna drużyn zawodników, w porządku kolejnym, od numeru pierwszego do dziewięćdziesiątego pierwszego. Brak niektórych — startuje razem 77 drużyn.

Członkowie komend i zarządów, pojedynczo, lub grupami, suną wzdłuż tej mocnej , jak mur, kolumny. Każdy z nich ma wśród niej swych „faworytów"... Padają pozdrowienia, słychać życzenia i męskie słowa otuchy. Tu redaktor Czaki odwiedza swych ulubieńców, tam ob. Muszkiet gawędzi z „wiarusem" kadrówkowym, ówdzie przemyka się szybko, zgoniony ob. Kurletto, ref. sportowy Kom. Gł., gdzieindziej prezes Okr. Warsz., ob. Rudziński szuka swych drużyn warszawskich ze słynną już powązkowską na czele, tam znów ob. Dreszer opowiada „najświeższy" kawał nieszczęsnego „Mi-mo', który, jadąc taksówką, kazał stanąć pod Rembertowem na odgłos strzału armatniego, myśląc, że to „kicha nawaliła..."

Przy żeńskich drużynach strzeleckich również ścisk.

A już komendantka Szyd'owska — ta się ani na chwilę od swych dziewcząteк nie odlepia, zamęczając ob. Święcicką, która nadrabia miną, jak może. Komendantka ma wyraźną tremę — wyczytać to można z jej oczu i z każdego giestu. Uśmie-

chają się, odrobinę może zakłopotane, ale w formie stuprocentowej, że aż serce rośnie. A tuż za niemi — Panie, miej w opiece te biedne maleństwa! Trzynastu granatowych wielkoludów z Policji Państwowej — tyleż niewiele mniejszych niewiast z drużyny P. W. Biją je „nasze" urodą — ale czy pobiją temi małemi nóżkami, któremi teraz przytupują ochoczo?... Zrobi ta „dama" krok jeden — to „nasza" chyba ze trzy zrobić musi, żeby za nią nadążyć... I cicho tam, w tej „damskiej" drużynie. Oczy patrzą troszkę „zpodczółka" (żeby nie powiedzieć ‚zpodełba"). Cisza ta nie wróży nic dobrego.

Ale czas na dalszy przegląd kolumny zawodników, bo już dochodzi dziesiąta. Więc jeszcze skok do dzielnego por. Habiniaka, który dowodzi przedostatnią drużyną — mocny uścisk dłoni, „kurdebe!" — i parę słów z kpt. Wójcikiem, bohaterem ostatniego Marszu Szlakiem Kadrówki. Wszyscy o nim myślą, imię jego na wszystkich ustach. Lecz — „coś się zepsuło w państwie duńskiem". Ale kapitan coś zły, coś nie tak, jak być powinno... „Niedotrenowani!" — powiada. „Rozbili mi starą drużynę — zostało w niej tylko trzech dawnych. Reszta jeszcze niezgrana!"

Słuchamy, niby potakujemy grzecznie, ale każdy z nas myśli sobie w duszy:

— Chytryś, kochanku, ale bujać to my, ale nie nas! Odbył pewnie z drużyną trening stuprocentowy — a teraz chce w nas wmówić coś takiego... Taki smok marszowy! Pierwsze miejsce, jak mur!

Wracając na czoło kolumny, mijam dzielne „Orlęta" krakowskie z buńczucznym Gawlikiem na czele, drużynę Państwowej Szkoły Budowlanej, Hufiec Międzyszkolny, Drugą kompanję harcerską, wspaniale się prezentującą drużynę częstochowską, ogorzałą drużynę górnośląską, łowicką, bydgoską, toruńską, chełmińską, imponującą drużynę płocką, dobraną z chłopów na schwał i „moją"... Moja, to drużyna wolska (trochę naprawdę niedotrenowana, ale swoje zrobi napewno!). Mijamy szybko — bo już starterzy zajmują swe miejsca. A szkoda, bo chciałoby się każdą wymienić i przez oczy wziąć do serca...

Na starcie: komendant startu — kpt. Misiński, starter — ob. Frenkiel i sekretarz — ob. Leinwandhaendler.

Kto ma, wyciąga stoper z kieszeni. Serce w piersiach zamiera. Co musi się dziać w sercach tego tysiąca, tam, w kolumnie!

Cisza. Nawet sosny jakby znieruchomiały w oczekiwaniu...

Sygnał!

Pierwsze wyruszają: drużyna Baonu I i Baonu II. Szybko przerzucają karabiny na pasach, nadając im wygodniejszą do marszu pozycję. Przechodzą. Pieścimy wzrokiem każdą twarz, która nas mija. Ach, kochane chłopaki!

Znów sygnał. I trzeci. Czwarty. Piąty. Trzydziesty...!

Przylepiamy się wzrokiem do każdej drużyny, towarzysząc jej aż do zakrętu drogi, gdzie ginie za kotarą drzew. Z pierwszych kroków wnioskujemy o formie, o szansach zwycięstwa. Raz-po-raz słychać okrzyki:

— Wikiel! honor! pamiętaj!
— Cześć „Woli"!
— Częstochowa, mocno!
— Cześć Ślązakom!
— Brawo Toruń!
— Dobrze poszli!

Po dwie — w odstępach minutowych — ruszyły wszystkie 77 drużyn — na marsz wiosenny strzelecki, na marsz na cześć Pierwszego Komendanta...

Strzelczynie maszerują!..

Tym razem nie w przenośni, lecz na szlaku Sulejówek-Belweder.

Stanęły dwie drużyny (z nich jedna niepełna) strzelecka i jedna komitetu p. w. kobiet. Między strzelczyniami a drużyną komitetu ma się rozegrać pojedynek o honor swych organizacyj.

Przyznać trzeba, że siły nierówne. Wszak drużyna komitetu to dawny oddział strzelecki. W Związku Strzeleckim otrzymały trening. Z ramienia Związku Strzeleckiego wyjeżdżały rok rocznie na obozy letnie, jako strzelczynie brały udział w Marszu Szlakiem Kadrówki. Na czele ich stoi b. zastępczyni referentki gł. Pracy Kobiet, b. członek



STRZELCZYNIE NA STARCIE

Dwie drużyny strzelczyń z Pierwszego Żeńskiego Kursu Gospodarczego na Starcie w Sulejówku.

Zarządu Gł. Zw. Strzeleckiego p. Goertzówna. Pod jej komendą przysłał komitet drużynę z najdoborowszych i najlepiej wytrenowanych ex strzelczyń. Dziś stanęły one do walki z drużynami Zw. Strzeleckiego z ramienia komitetu p. w. kobiet...

Zwycięstwo mają zapewnione, choć dla komitetu honor wątpliwy. Mają przynieść komitetowi plon tego, co posiał Związek Strzelecki. Na inną drużynę komitet się nie zdobył. Gdyby ją miał nawet, to nie wiadomo, czyby ta inna chciała uświetniać dzień Imienin Wodza Narodu. Siłami więc ex strzelczyń, komitet zdecydował pobić strzelczynie. Gdyby się nad tem zastanowiły — może nie stanęłyby do takiej walki. Do walki w dodatku nierównej... tak nawet twierdziły same. Obejrzały one okiem znawczyń drużyny strzelczyń i stwierdziły, nie bez pewnej przykrości — że walki nie będzie. Toć to „chuchra" te strzelczynie. Gdzie im się mierzyć z drużyną „komitetu". Ileż obozów letnich, ileż Marszów Szlakiem Kadrówki, ile selekcji w swym składzie przeprowadzić muszą, by stanąć z niemi do walki, i walkę tę również przegrać, ale z honorem. Ale dziś...

Tak rozumowały nietylko one. Bywalcy marszowi oglądali wszystkie trzy drużyny i ten sam mniej więcej wyrażali pogląd.



DRUŻYNA PŁOCKA W MARSZU.

A strzelczynie nasze stały skromne, świadome tych uwag, opinij i poglądów, lecz nie odzywały się wcale. Co się działo w ich duszach i sercach — same tylko wiedzą. W tym nastroju ruszyły... Ruszyła i komitetowa...

Strzelczynie machnęły „z kopyta". Pełnym wysiłkiem, ale równym krokiem przekopywały się przez piasek sulejowski.

Ruszyły z impetem i komitetowe. Walka się rozpoczęła. Rembertów. Połowa drogi. Strzelczynie ciągle na przedzie. Komitetowa za niemi. Przestrzeń nie zmniejsza się. Ale... Wiadomo wreszcie... dobre drużyny męczą swe przeciwniczki do połowy a nawet do dwóch trzecich drogi, by wówczas, gdy tamte resztką sił gonią — rozegrać mecz...

Ale i dalej sytuacja się nie zmienia...

Z bijącem sercem oczekują ich na mecie. Widać już je! Idą... — Kobiety idą! — słychać wśród publiczności.

Orkiestra gra marsza.

Zrywają się frenetyczne, żywiołowe oklaski...

Kobiety idą! Kobiety w marszu!...

Z triumfem i w znakomitej formie wchodzi na metę drużyna strzelczyń z ob. Marończykówną Stanisławą z Katowic na czele, osiągając czas 2 godz. 59 min. 38 sek. na przestrzeni 27 klm. W dwie minuty po niej wchodzi druga drużyna strzelczyń, z drużynową ob. Zofją Tomaszewską z Torunia.

Przecieram oczy, patrzę... i wierzyć nie chcę. Spoglądam wzdłuż Al. Ujazdowskiej... Gdzie się podziała drużyna komitetu? Gdzie te sławne piechurki?! Nie widać jej. Idzie dru-



STRZELCZYNIE W MARSZU.

żyna policji państwowej, idą inne, a dalej... ulica pusta. Aż wreszcie na horyzoncie coś się majaczy. Odetchnąłem pełną piersią. Zapomniałem uraz. Żal mi jej było. Wszak tyle lat pracowaliśmy wspólnie. Czyżby nasz trud poszedł na marne... Nie — nie zdyskwalifikowana. Doszły! Czas o 6 m. i 3 sek. gorszy od strzelczyń, ale doszły — nawet w dobrej formie.

*

Idea strzelecka jednak zwyciężyła. Zastąpiła ona nawet słabszy trening.

A gdy tamte wyrzekły się strzeleckiej idei na korzyść czegoś nieokreślonego, nie pomogła im szkoła, siły fizyczne, wprawa, lepsze przygotowanie techniczne. Wszak między strzelczyniami były i takie, które ruszyły do marszu w lakierowanych pantofelkach.

Z tego jedna jest jeszcze nauka: Ani siła fizyczna, ani środki techniczne, ani przewaga liczebna — nie zwyciężą idei, która się z ducha wywodzi. Jak długo Polska ideę mieć będzie, tak długo nic jej nie złamie.

Iskander.



STRZELEC WARDAS

który oprócz własnego niósł karabiny trzech słabszych strzelców ze swej drużyny.

„O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi...„

27 kilometrów — to „mucha" dla drużyn, pamiętających „olimpjady" kadrówkowe i inne strzeleckie wyczyny marszowe. Więc tempo z samego początku naogół b. ostre, rzadziej spokojne i miarowe. Każdy zresztą drużynowy, o ile opanował przedtem swą drużynę, nauczył ją swego „systemu". Taki kpt. Wójcik, np., ideał instruktora i drużynowego, ruszył krokiem, który zwrócił powszechną uwagę i wywołał komentarze fachowców: dwa kołychliwe kroki, jakby pełzające, tygrysie, a potem coś w rodzaju skoku. I znów od początku. Płock, Częstochowa. Wola i kilka innych drużyn szły cały czas przyśpieszonym, lecz równym krokiem marszowym. Imponował spokój marszu drużyny policyjnej. Ogólną uwagę zwracał zawadjacki marsz drużyn płockiej i toruńskiej: strzelcy z tych drużyn szli przez cały czas z czołami wzniesionemi do góry, z pełnemi radosnych iskierek oczyma, z chusteczkami na ustach.



NA PUNKCIE ŻYWNOŚCIOWYM W REMBERTOWIE.

Oj, potrzebne były — i nawet bardzo — te chusteczki! Bo chociaż

policja wstrzymywała na czas marszu ruch pojazdów prywatnych na trasie marszu — to jednak te dziesięć samochodów sędziowskich, związkowych i prasowych, walące po suchej szosie to tam, to z powrotem, wznosiły tumany kurzu, w których co chwila ginęła jakaś nieszczęsna drużyna... Odwracali też głowy zawodnicy, zamykali oczy, kurz wypluwali, może tam i... zaklęli, ale szli dalej, dalej i dalej... Na strzelca niemasz nietylko śmierci, ale nawet i kurzu!

Już na odcinku Sulejówek—Wesoła uderzyły wszystkich (choć niektórych może niedostatecznie mocno) dwie biegunowo przeciwne metody marszu. Strzelcy, prawie bez wyjątku, acz „cywilne wojsko", karnie i lojalnie trzymali się przez cały czas regulaminu marszu, który zabraniał — pod groźbą dyskwalifikacji — biegu. Tego nie można powiedzieć o innych — ale co tam musztarda po obiedzie! Zwyciężyli? Daj im, Boże, zdrowie! Na rok przyszły wzmocnimy trening marszowy i.. **kontrolerski**. Ileż to razy na widok pięt, smyrgających o pół metra nad ziemią, jak zajęcze, przypominało się arcymądre rady ob. Muszkieta, który po ostatnim Marszu Szlakiem Kadrówki wystąpił z projektem utworzenia kolumn kontrolerskich na rowerach. Robi to dużo mniej kurzu, niż auto, przyczem nie stoi, jak w ziemię wryte co 500 metrów, lecz śmiga to tu, to tam i każdziutki „figiel" tałwo wymaca. No i nie od rzeczy byłoby, żeby na tych rowerach siadły nie same mundury „zawodowe", bo te jakoś zbyt często odwracały się dyskretnie plecami, gdy w oddali podniósł się zbyt wysoki tuman kurzu pod stopami... maszerujących... swoich.

Jak solidarność, to solidarność! Rozumiemy! Ale był tam kiedyś jakiś rzymianin, który powiedział, że „Amicus Plato, sed magis amica veritas". Niby to, że przyjaźń przyjaźnią, a... kontrola — kontrolą.

Jak tam było — nikt teraz już nie dojdzie, oprócz tych, którzy doszli... do mety. Ale były chwile smutne. Np. kiedy kpt. Wójcik, zwracając ku mnie rozpłomienioną twarz, rzucił mi przelotem:

— Patrzcie! My maszerujemy — a tamci — — —!

...A przed jego drużyną gnała, jak na pożar, wyciągniętym galopem inna drużyna, uzyskując później pyszne miejsce w klasyfikacji....

Na szczęście, nie brakło w marszu i momentów heroicznych. Oto drużyna strzelecka I baonu warszawskiego. Chłopcy, jak te lalki — ale paru niedotrenowanych. Więc może być gorzej... Jeden już słabnie. Bierze więc kolega jego karabin i dźwiga razem ze swoim. Za chwilę słabnie drugi. I jego uwalnia od karabina. Słabnie trzeci. Ano, co robić — dawaj, chłopie, armatę! O kilometr za Rembertowem dźwiga już cztery karabiny. I tak dochodzi do mety. A zwie się ów Podbipięta strzelecki — ob. Wardas. Morus do kwadratu! Dajcie mu takich jak on setkę, a samego Wilusia — w klatce do Warszawy dostarczy...

Czasem „na wesoło", z organkami w ustach, piszczącemi „husia, siusia", lecz zacięta, ostra, nieubłagana — toczyła się walka wśród drużyn marszowych. Nawet najsłabsze do ostatniej chwili poddać się nie chciały — „sanitarka" niewiele miała do roboty.

Pogoda cudna, aż palce lizać ...z kurzu, słonko w sam raz — a pośrodku długiego węża zawodników — wykwitło na szarej szosie dwadzieścia kilka żywych kwiatów na ruchomych łodyżkach... Raz, dwa, raz, dwa — i „biorą" jedną drużynę — biorą drugą — po chwili i trzecia przepadła... na amen! To nasze orlice strzeleckie z ob. Marynczakówną na czele zrywają pierwsze listki do swych wawrzynów.

A za niemi — coraz dalej, coraz dalej — hej, już nie widać! — trzecia drużyna niewieścia. Nie strzelecka...

Rembertów — główny punkt kontrolny i punkt „cytrynowo-limonjadowy". Jeden z mych towarzyszów podróży — smoczy chłop, choć także dziennikarz — zatrzymuje



MARSZ 21 P. P.



NA MOŚCIE KS. PONIATOWSKIEGO.

auto, pytając o telefon. Przyparło go, aby już, już przetelefonować do swego pisma garść wrażeń z trasy marszowej. Wskazali mu jakiś budynek — znika wraz z ob. B. Mija pięć minut — dziesięć minut — kwadrans — jeszcze dziesięć minut. Mijają też nasze auto drużyny jedna po drugiej. Mija nas wreszcie ostatnia, a za nią i „sanitarka". Aj! Żeby nas tylko meta nie minęła! Życząc memu koledze po piórze... kataru, łupieżu i jęczmienia w oku, przysięgam sobie, że co, jak co, ale już więcej razem z nim jednem autem nie pojadę. Chyba na zsiadłe mleczko do Wilanowa — ale nie na takie emocje. Chociaż sprawozdanie, swoim porządkiem, wypisał całkiem uczciwe...

Wzdłuż ulic Warszawy

Na szczęście, wszystko ma swój koniec. „Kolega po piórze" zdołał wycyganić u panien „cedergrenistek" połączenie ze swą redakcją i, rad ze spełnionego obowiązku, pod huraganowym ogniem naszych wyrzutów i docinków wgramolił się do auta. Wbrew pesymistycznym obawom dopędziliśmy wszystkie drużyny i, „biorąc" pierwszą, pozostawiliśmy Wisłę i most Ks. Paniatowskiego za sobą. Przy moście — postój. Śpieszymy na metę, wzdłuż szpaleru publiczności, śledzącej finał marszu z zainteresowaniem, rosnącem w miarę coraz częściej nadciągających drużyn. Posuwamy się wolno — więc dobiegają nas czasem komentarze — świadczące o tak małem usportowieniu stolicy, że aż uszy puchną! No, ale emocja jest — przemarsz takiego „tysiąca" walecznych robi swoje. Tylko patrzyć, a „ustrzelczymy" całą Warszawę, że nawet Kopernik wdzieje maciejówkę...

„...Strzelec, gdy startuje, to staje na mecie..."

W Alejach Ujazdowskich ścisk na chodnikach ogromny. Im bliżej Belwederu, tem publiczność gorętsza, coraz więcej „swoja". Wreszcie —meta.

Czekają już na niej wszystkie szarże strzeleckie i wojskowe, czeka grono najserdeczniejszych przyjaciół i telefon polowy obok grupy sędziów. Po drugiej stronie — orkiestra, gotowa do pracy. Co minuta — przechodzi jakiś pochód gratulantów, ze śpiewem, najczęściej z „Pierwszą Brygadą" na ustach. Nagle, zdaleka, słychać oklaski, coraz głośniejsze, coraz bliższe. To zbliża się pierwsza drużyna. Orkiestra gra „Brygadę". To drużyna strzelecka! Wreszcie można już odczytać numer: 8! Wola! „Wzięła" 7 drużyn!

Kolejno w odstępach parominutowych, a czasem i sekundowych, stają u mety drużyny: 5, 1, 10, 6, 9, 17, 15, 18, 3, 14, 24, 12, 13, 80, 77, 76, 36, 37, 44, 7, 79, 61, 30, 32, 46, 85, 78, 51, 82, 81, 29, 62 66, 65, 58, 39, 38, 53, 68, 90, 88, 40, 72, 34, 59, 73, 75 i 74 — wreszcie harcerze, policja (w dobrej formie) i — reszta...

W międzyczasie przybywa kompanja honorowa Powstańców, śpiesząc na dziedziniec Belwederu, krokiem paradnym, ogłuszana po drodze żywiołowemi oklaskami i okrzykami „Niech żyje Górny Śląsk!", „Cześć Powstańcom!" Obok Powstańców najgorętsze oklaski dostają: drużyna Częstochowska, Powązkowskie, „Orlęta", drużyna kpt. Wójcika, Płocka, Radomskowska, Toruńska i, naturalnie! — nasze dwie drużyny kobiece, witane ogólnym zachwytem i najszczerszą sympatją.

Są drużyny, które stają na mecie ze śpiewem strzeleckim na ustach — inne wznoszą okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!", rzadko która przechodzi w milczeniu. Zziajani, zarumienieni, strzelcy nasi przyszli naogół w dobrej formie, a w każdym razie w dobrych humorach. Solidarność wśród drużyn strzeleckich, jak zawsze, ogromna, co przyznali technicy nawet niestrzeleccy. Niejednokrotnie widziano strzelców, niosących po dwa karabiny, lub prowadzących słabszego kolegę pod ręce. Jedna z drużyn stanęła na mecie, z trzynastym zawodnikiem, uwiązanym na pasku, przyczepionym do najtęższego piechura drużyny... W ten sposób wleczony, trochę zawstydzony, kiwając się trochę na prawo i na lewo, resztkami sił szedł — byle nie dopuścić do dyskwalifikacji swej drużyny, byle nie zasłużyć na miano „Judasza"... Chuchro, bo chuchro — ale duch w nim strzelecki!



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA BAONU Nr. 3

Drużyna strzelecka batalionu warszawskiego Nr. 3, z drużynowym Aleksandrem Wiklem, trzykrotnym zwycięzcą marszowym, przybyła do mety jako druga drużyna strzelecka, w ogólnej klasyfikacji zdobywając ósme miejsce.

Wyniki

Aczkolwiek czasy zeszłorocznego marszu Warszawa — Sulejówek zostały znacznie poprawione, do czego w dużej części przyczyniła się wyjątkowo sprzyjająca pogoda—ostateczne wyniki Marszu nie wypadły dla nas imponująco. Pierwsze sześć miejsc w tym Marszu strzeleckim zdobyli nie strzelcy.

Przemawiają, co prawda, na naszą korzyść okoliczności łagodzące, jak: 1) że pobici zostaliśmy przez drużyny wojskowe, ćwiczące w warunkach daleko lepszych, gdyż strzelec odbywa ćwiczenia jedynie w godzinach poza normalną pracą zawodową, podczas, gdy wojsko posiada ciągłość treningu — 2) że zawodnicy strzeleccy w olbrzymiej większości karnie trzymali się regulaminu Marszu, czego nie można powiedzieć o innych zawodnikach, co w wielu wypadkach punkty kontrolne przyjmowały z nazbyt już dalekoidącą pobłażliwością.

Ale marna stąd dla nas pociecha. Siódme miejsce, jako triumf strzelecki — to naprawdę zamało! Szczęściem, że „na Strzelca niema śmierci"... Więc, zamiast szukać dziury w całem, narzekać, frasować się i plotki marszowe fasować — uszy do góry i zabrać się ostro do roboty, aby w przyszłym roku wydrzeć laur zwycięstwa tym, którzy go w tym roku zdobyli...

Drużyny osiągnęły miejsca i czasy następujące:

1) 30 p. p. — 2 g. 30 m. 36 s.
2) 21 p. p. — 2 g. 33 m. 31 s.
3) Dyon Samochod. — 2 g. 34 m. 32 s.
4) 30 p. p. — 2 g. 37 m. 01 s.
5) Baon Manewr.—2 g. 40 m. 20 s.
6) 27 p. p. — 2 g. 40 m. 58 s.
7) Druż. Zw. Strz. z Częstochowy — 2 g. 43 m. 46 s.
8) Druż. Zw. Strz. „Powązki" — 2 g. 44 m. 42 s.
9) Druż. Zw. Strz. „Powązki" — 2 g. 46 m. 58 s.
10) Druż. Zw. Strz. Baon 3 — 2 g. 48 m. 21 s.
11) Druż. Zw. Strz. Rembertów — 2 g. 48 m. 54 s.
12) Druż. Zw. Strz. Włocławek (Okr. Pomorze) — 2 g. 50 m. 03 s.
13) Druż. Strz. Szk. Podofic. — 2 g. 50 m. 14 s.
14) Druż. Zw. Strz. Oddział Jabłonna — 2 g. 50 m. 22 s.
15) Druż. Zw. Strz. Lipno (Okr. Pomorze) — 2 g. 50 m. 37 s.
16) Druż. Zw. Strz. Żórawka (Obw. Warsz.) — 2 g. 51 m. 15 s.
17) Druż. Zw. Strz. Radomska Nr. 90 —2 g. 51 m. 29 s.
18) Druż. Zw. Strz. Dęblin — 2 g. 51 m. 36 s.
19) Druż. Zw. Strz. Piotrków — 2 g. 51 m. 57 s.
20) Druż. Zw. Strz. Płock — 2 g. 52 m. 03 s.
21) Druż. Zw. Strz. „Orlęta" — 2 g. 52 m. 30 s.
22) Drużyna Harcerska — 2 g. 52 m. 45 s.
23) Druż. Zw. Strz. Radom — 2 g. 53 m. 01 s.
24) Druż. Zw. Strz. Choszczówka—Płudy — 2 g. 53 m. 38 s.
25) Druż Państw. Szkł. Budowl.— 2 g. 53 m. 58 s.
26) Druż. Zw. Strz. Piotrków — 2 g. 54 m. 12 s.
27) Hufiec Międzyszk. P. W. — 2 g. 56 m. 12 s.
28) Druż. Zw. Strz. Mińsk Maz. — 2 g. 57 m. 15 s.



DRUŻYNA CZĘSTCHOWSKA

Zdobyła pierwsze miejsce wśród drużyn strzeleckich, odbywając Marsz w czasie 2 g. 43 m. 46 s.

29) Druż. Zw. Strz. Mińsk Maz.— 2 g. 57 m. 19 s.

30) Druż. Zw. Strz. Kaczy Dół — 2 g. 57 m. 46 s.

31) Druż. Zw. Strz. Baon 3, Warszawa — Wschod. (Praga) — 2 g. 57 m. 48 s.

32) Druż. Zw. Strz. Wołomin — 2 g. 58 m. 21 s.

33) Druż. Zw. Strz. Pułtusk — 2 g. 58 m. 32 s.

34) Druż. Żeńska Zw. Strz. z I kursu Gospodarczego — 2 g. 59 m. 38 s.

35) Druż. Podof. Rez. — 3 g. 1 m. 20 s.

36) Druż. Zw. Strz. 91 — 3 g. 2 m. 40 s.

37) Druż. Zw. Strz. Kutno — 3 g. 3 m. 24 s.

38) Druż. Policji Państw.

39)

40) Druż. Komit. P. W. Kobiet— 3 g. 5 m. 41 s.

Na 91 drużyn zgłoszonych startowało 77, ukończyło Marsz 57, sklasyfikowanych zostało 45.

Pierwsze miejsce wśród zwycięskich drużyn strzeleckich zajęła, świetnie wytrenowana w marszach Herby—Częstochowa, drużyna Zw. Strz. z Częstochowy, zdobywając nagrodę Ministra Spraw Wewnętrznych (puhar srebrny i żeton), w składzie następującym:

1) Kosiński Michał (drużynowy)
2) Badowski Wincenty,
3) Cichoń Józef,
4) Derda Walerjan,
5) Falon Marcin,
6) Krawczyk Michał,
7) Jandzik Karol,
8) Lach Franciszek,
9) Lach Stanisław,
10) Mrowiec Kazimierz,
11) Nowak Władysław,
12) Tracz Franciszek,
13) Zajdel Edward.

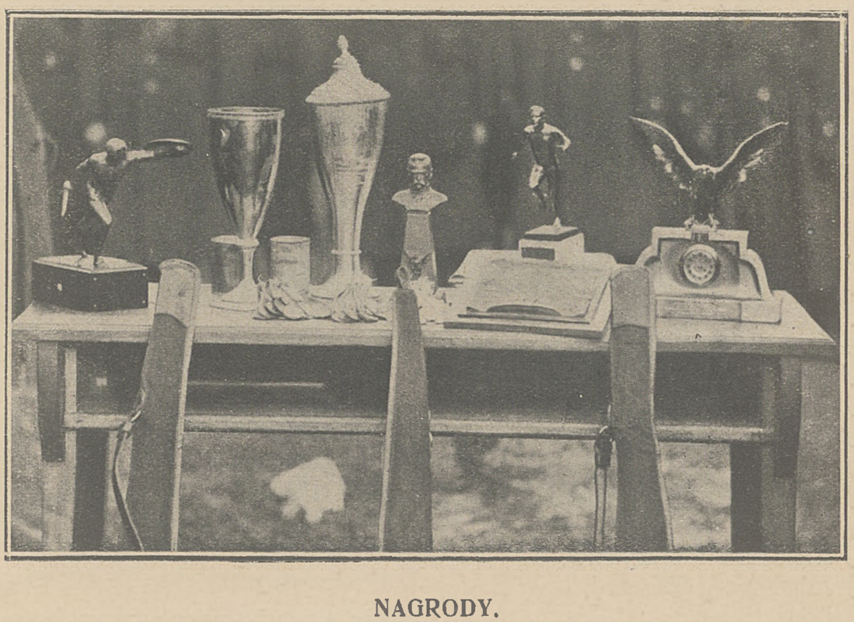
Drugie (8) miejsce zajęła słynna drużyna strzelecka 3 Baonu Warszawskiego, Oddziału „Powązki", zdobywając nagrodę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego (karabinek Wickersa z przyborami i 200 nabojów) — w składzie następującym:

1) Wikiel Aleksander (drużynowy),
2) Bukarowicz Jan,
3) Samborski Józef,
4) Lepianko Stanisław,
5) Konopka Stefan,
6) Keszek Szczepan,
7) Hartman Władysław,
8) Kuliński Kazimierz,
9) Grabowski Jan,
10) Zuchowski Stanisław,
11) Kuzka Alfred,
12) Brzdękiewicz Franciszek,
13) Skoczylas Adam.

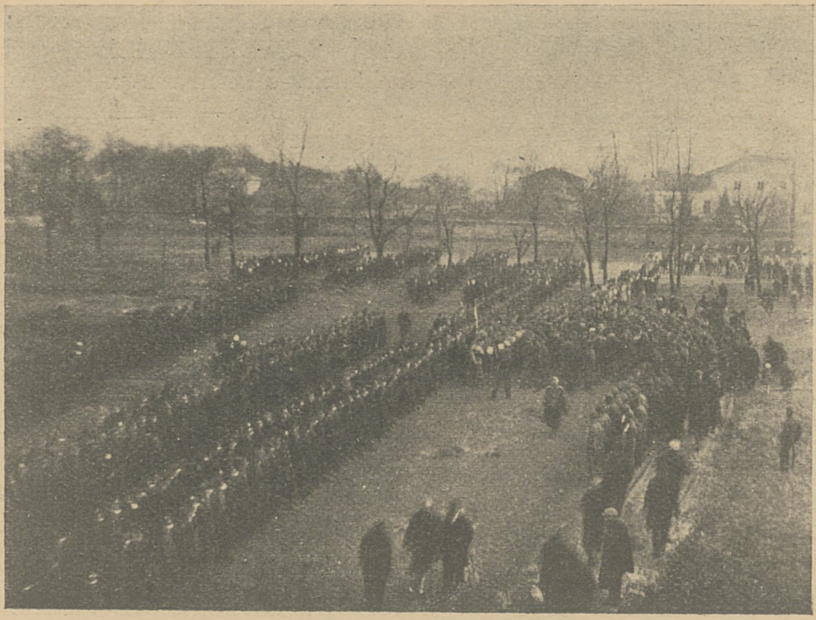
Trzecie (9) miejsce zajęła również drużyna Zw. Strz. Oddział „Powązki" Bat. 3, komp. I, zdobywając nagrodę „Kurjera Porannego" (karabinek Wickersa z przyborami i 200 naboi) — w składzie następującym:

1) Krawczyk Józef (drużynowy),
2) Czarnecki Kazimierz,
3) Popławski Stanisław,
4) Gryżewski Marjan,
5) Niechelski Eugenjusz,
6) Waślicki Władysław,
7) Wandracki Stefan,
8) Sikora Stanisław,
9) Frender Kazimierz,
10) Lisowski Stanisław,
11) Błędowski Władysław,
12) Krawczyk Jan,
13) Pachołek Euzebjusz.

Czwarte (10) miejsce zajęła kolejno drużyna Zw. Strz. Baon 3, Oddział Wola, zdobywając nagrodę



NAGRODY.



W „PODCHORĄŻÓWCE"

Zbiórka pułku strzeleckiego na podwórcu Szkoły Podchorążych. Rozdanie nagród.

Komendy Głównej Związku Strzeleckiego (karabinek Mausera z przyborami i 200 naboi) — w składzie następującym:

1) Orłowski Arkadjusz (drużynowy),
2) Wolf Jan,
3) Wolf Ryszard,
4) Olbryś Bolesław,
5) Moderacki Józef,
6) Fonder Bolesław,
7) Żbikowski Józef,
8) Brylak Stefan,
9) Balcerzak Jan,
10) Skorupiński Wacław,
11) Kaczmarek Stanisław,
12) Grzywacz Stefan,
13) Dziubiński Edward.

Piąte (11) miejsce zajęła z kolei dzielna drużyna Zw. Strzel. Oddział Rembertów (Obw. Warszawa), zdobywając nagrodę P. Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę (posążek bronzowy, przedstawiający „Gladjatora") — w składzie następującym:

1) Hetman Józef (drużynowy),
2) Menekemnejer Grzegorz,
3) Smorderek Feliks,
4) Szturma Władysław,
5) Krzykowski Władysław,
6) Radzik Mieczysław,
7) Okulusz Edmund,
8) Pachnik Bronisław,
9) Michajłow Zbigniew,
10) Kośko Borys,
11) Ziemecki Mieczysław,
12) Mizikowski Edward,
13) Sadoch Jan.

Szóste (12) miejsce zajęła drużyna Zw. Strzeleckiego z Włocławka (Okręg Pomorze), zdobywając nagrodę Komendy m. stoł. Warszawy (Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego) — w składzie następującym:

1) Hum (drużynowy),
2) Zwoliński,
3 Szatkowski,
4) Tomicki,
5) Frank,
6) Jóźwiak,
7) Kowalewski Franc.,
8) Kowalewski Jan,
9) Południczowski,
10) Kwiatkowski,
11) Orliński,
12) Kwiatkowski,
13) Klonowski.

Siódme (13) miejsce zajęła drużyna Strzeleckiej Szkoły Podoficerskiej, zdobywając nagrodę Redakcji tygod. „Strzelec" (rocznik „Strzelca") — w składzie następującym:

1) Walendzik (drużynowy),
2) Martynowski,
3) Kozłowski,
4) Kowaszkowski
5) Kiełczewski,
6) Chomentowski,
7) Tymczak,
8) Dudziński,
9) Witak,
10) Witkowski,
11) Sosnowski,
12) Drozd,
13) Lenard.

Świetnie spisały się i popisały nasze strzelczynie z Pierwszego Żeńskiego Kursu Gospodarczego, zajmując zaszczytne miejsce 34, bijąc o czas 6 m. 3 s. drużynę Komitetu P. W. Kobiet (z p. Franio, jako drużynową) i o 4 miejsca drużynę Policji Państwowej. Skład tych dzielnych drużyn był następujący:

Drużyna Nr. 72:

1) Wierzbicka Marja,
2) Klonceska Zofja,
3) Ulatowska Zofja,
4) Pogorzelska Stanisława (Chorzele)),
5) Dutkowska Jadwiga,
6) Topolska Irena,
7) Kozłowska Gen.,
8) Tomaszewska Zofja,
9) Ostrowska Marja,
10) Parlakówna Marja,
11) Grabowna Władysława,
12) Wrzeszczakówna Henryka,
13) Godlewska Władysława.

Drużyna Nr. 73:

1) Maruńczakówna Stanisława (Katowice),
2) Kobrynowiczowa Stanisława (Tuczyn),
3) Wesołowska Otylja (Pruszków),
4) Janczykówna Agnieszka (Wołyń),
5) Jarnakówna Janina (Chorzele),
6) Ladówna,
7) Ottówna Adela (Sygniówka),
8) Kwiatkowska Helena (Grzmiąca),
9) Kalkówna Antonina (Zw. Młodz. Wiejskiej),
10) Orlikówna Bronisława (Grzmiąca),
11) Kowacka Janina (Częstochowa),
12) Milewska Anna (Grodno),
13) Piątkówna Walerja (Tomaszów).

Zwycięska drużyna kobieca otrzymała nagrodę p. Wabia-Wabińskiego (plakieta artystyczna).

„...My Dziadka zobaczyć byśmy radzi..."

Prawie równocześnie z pierwszemi drużynami zawodników marszowych przymaszerowały do Belwederu kompanje strzeleckie, przybyłe do Warszawy ze wszystkich dzielnic kraju dla oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz kompanja związku byłych powstańców



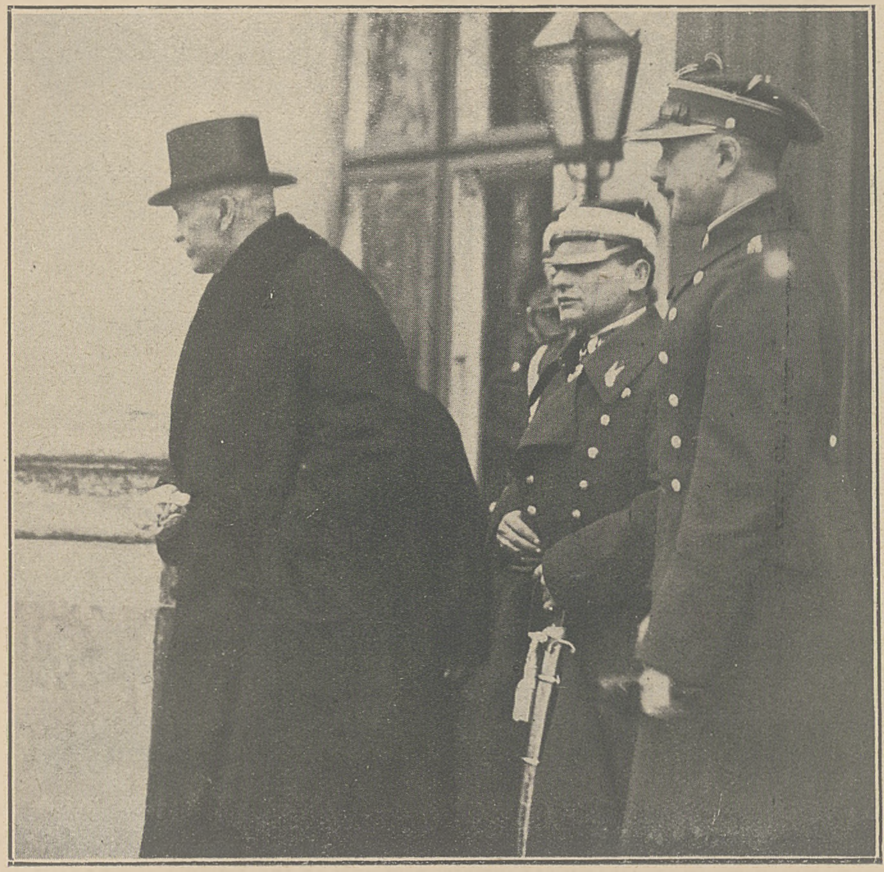
U ŁOŻA SOLENIZANTA

Pan Marszałek Piłsudski, po przyjęciu Pana Prezydenta, zaniemógł. Audjencje zostały przerwane. Pan Marszałek przyjął jeszcze tylko dzieci z „Rodziny Wojskowej".



NA DZIEDZIŃCU BELWEDERSKIM

Generał Żeligowski w otoczeniu generalicji odbywa przegląd pułku strzeleckiego.



W BELWEDERZE
Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki, po złożeniu życzeń imieninowych opuszcza Belweder.

górnośląskich, ze sztandarami i orkiestrą wojskową. Batalion stanął w czworoboku na obszernym dziedzińcu belwederskim. Na prawem skrzydle — kompanja powstańców ze sztandarem, dalej kompanje grodzieńska i kielecka ze sztandarami, drużyny z Pińska, Krakowa i t. d. Bataljonem dowodził komendant okręgu strzeleckiego w Grodnie, kpt. Leon Bąkowski.

Wszystkie spojrzenia strzeleckie nie odrywały się ani na chwilę od wejścia do pałacu belwederskiego — spojrzenia, pełne wyczekiwania, radosne...

Za drzwiami, prowadzącemi do wnętrza pałacu, znikli przedstawiciele Zarządu Gł. i Komendy Gł., Prezes Dr. Kazimierz Dłuski, Komendant Gł. ob. Kazimierz Kierzkowski i Sekretarz Gen. ob. Zygmunt Dreszer. Składają Pierwszemu Komendantowi życzenia imieniem trzystu tysięcy strzelców, maszerujących na Jego zew ku Polsce lepszej, potężniejszej, szczęśliwszej... Upływa jeszcze kilkanaście minut oczekiwania, gdy nagle na krużganku pałacu ukazuje się generał Żeligowski, w otoczeniu generalicji i sztabu, wraz z delegacją Związku. Występuje naprzód dowódca baonu, k-t okr. Bąkowski i składa raport. Orkiestra gra hymn narodowy, przy którego dźwiękach gen. Żeligowski w otoczeniu generalicji dokonuje szczegółowego przeglądu ustawionych kompanij powstańczych i strzeleckich, dziękując im w imieniu Marszałka za złożone życzenia, gdyż Marszałek wskutek niedyspozycji nie może uczynić tego osobiście.

Prężą się przed generałem zastępy strzeleckie, lecz oczy z widocznym wysiłkiem odrywać się muszą od krużganka i dwuch okien otwartych na parterze i na pierwszem piętrze pałacu...

Gen. Żeligowski, obchodząc front bataljonu, raz-po-raz zadaje jakieś pytanie. Oto stanął przed młodziutkim strzelcem z kompanji kieleckiej.

— Jak się nazywasz?

— Kamiński, panie generale!

— Ile masz lat?

Chłopiec zawahał się przez chwilę, lecz wypalił:

— Siedemnaście, panie generale!

Baczniej przyjrzał mu się generał — uśmiechnęli się inni generałowie... Czternaście, to może i ma — ale siedemnaście! Dodaje sobie lat, bojąc się, aby go, jako zbyt młodego, nie usunięto ze Związku... Ano, trzeba mu blagę wybaczyć — bo intencja dobra...

W międzyczasie udała się do apartamentów Pana Marszałka delegacja strzelecka Okręgu grodzieńskiego, kompanji reprezentacyjnej z Grodna, oddziałów z Wołkowyska, Sokółki i innych, jak również



NA DZIEDZIŃCU BELWEDERSKIM
Przegląd Powstańców Górnośląskich.

delegacja Związku b. Powstańców Górnośląskich.

Delegacje te, jak wogóle wszystkie delegacje i osoby, składające dnia tego życzenia imieninowe, przyjęła Pani Marszałkowa Piłsudska. Pan Marszałek, niedysponowany, po przyjęciu życzeń Pana Prezydenta, zmuszony był ulec radom dra Rupperta i udać się na spoczynek. Pewni być jednak możemy, że trzykrotny gromki okrzyk strzelecki na cześć Wodza — z głębi oddanych piersi wydarty — doszedł swego przeznaczenia...

„...Zrób Wodzu, zrób przegląd maciejówek..."

Po zbiórce i rozdaniu nagród na dziedzińcu Podchorążówki, oddziały strzeleckie, męskie i żeńskie. Powstańcy Górnośląscy oraz niestrzelcccy uczestnicy Zawodów o g. 4 m. 30 pp. z orkiestrą 21 p. p. na czele wyruszyły na defiladę na Plac Saski.

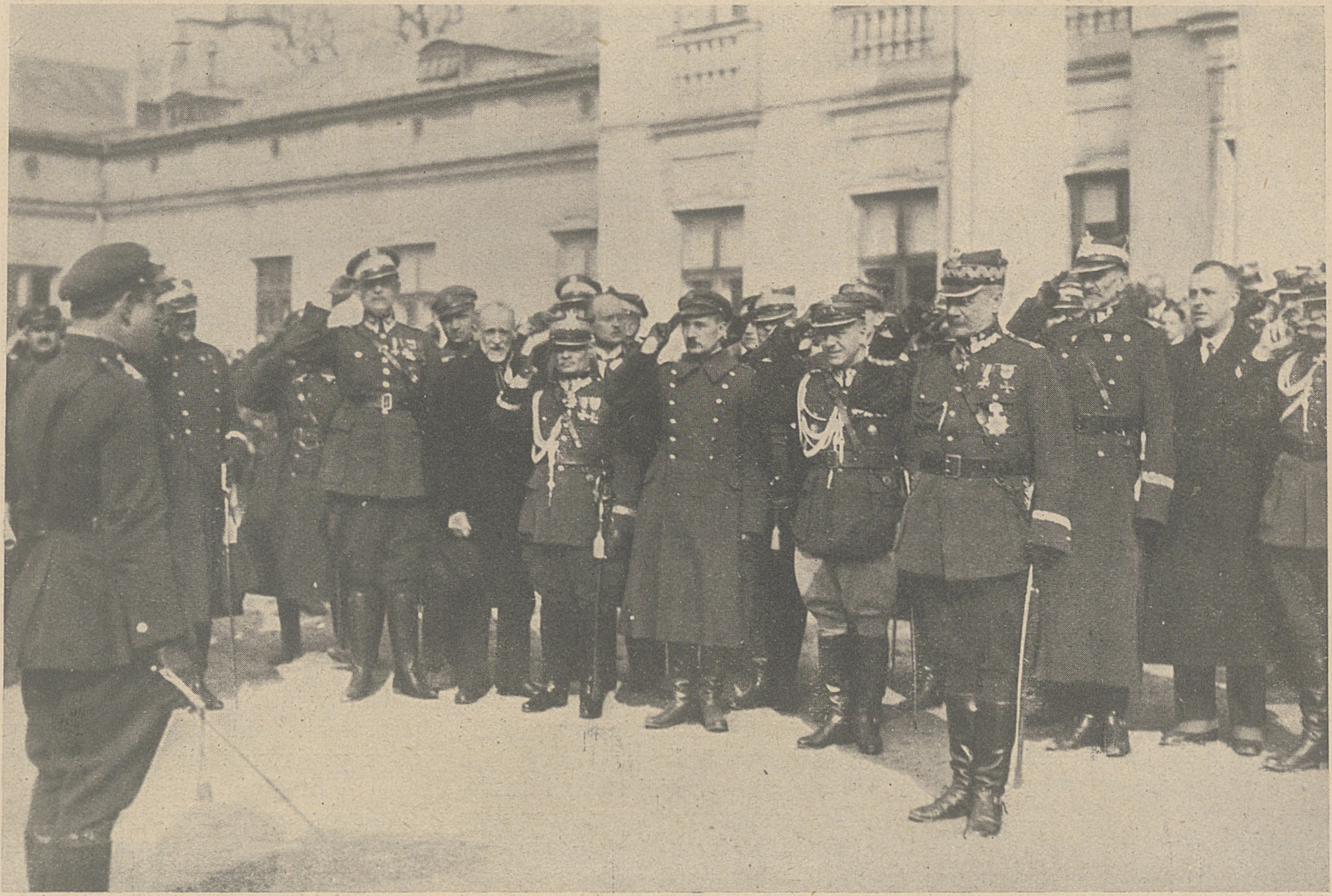
Przed pomnikiem Ks. Józefa Poniatowskiego stanęły władze strzeleckie z Komendantem Głównym na czele i szarże wojskowe, z Komendantem Miasta gen. Rożenem i gen. Olszyną-Wilczyńskim. Na chodnikach — kołychliwe mrowie głów — to mieszkańcy stolicy, ciekawi widoku przyszłych Polski obrońców.

Około godz. 5.30 w zastępstwie Marszałka Piłsudskiego przybył na Plac gen. Orlicz-Dreszer z adjutantem rotm. Bielobradkiem, poczem rozpoczęła się defilada, którą prowadził szef sztabu związku strzeleckiego kpt. M. Fularski z adjutantem por. Drzewieckim.

Z ul. Wierzbowej wysuwały się zbrojne oddziały i, prężąc się w paradnym marszu, dziarsko defilowały przed reprezentantem Marszałka.

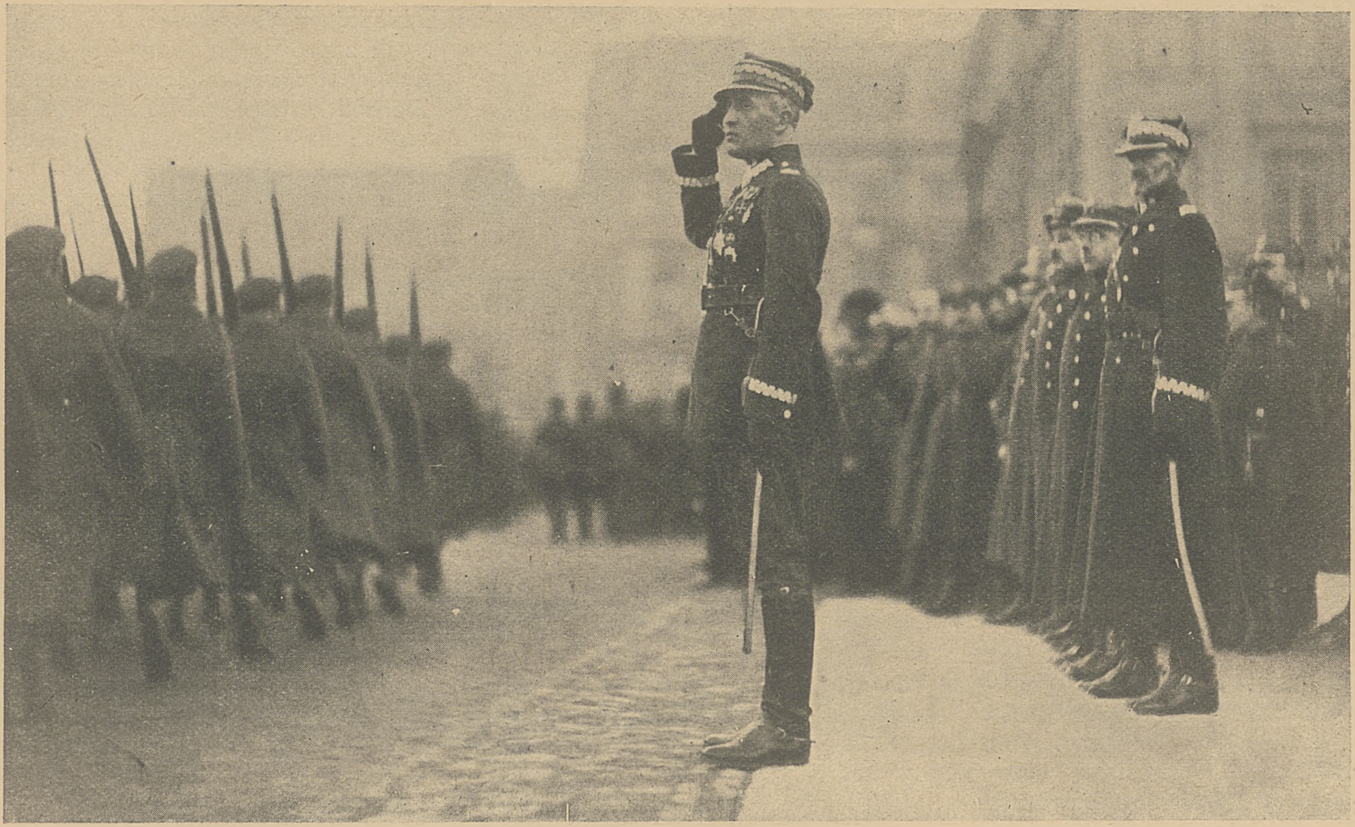
Pierwszy maszerował Bataljon składający się ze strzelców, przybyłych z prowincji. Prowadził go Komendant Okręgu Grodno, ob. Bąkowski — więc szli strzelcy z Kielc, z Krakowa, Przemyśla, ze Lwowa, ze Śląska, z Pomorza, z Ziemi Grodzieńskiej, z Baranowicz, z Brześcia — postawą niczem najstarszym pułkom linjowym nie ustępując, budząc szmer podziwu wśród publiczności i zdobywając gromy oklasków Tuż za nimi postępowały oddziały bohaterów trzech powstań na Śląsku, i tutaj witane gorącemi okrzykami rozentuzjazmowanej publiczności.

Za Powstańcami maszerowali pod oficerowie rezerwy. Po nich wiódł Komendant Okręgu Kielce, ob. Ferencowicz, bataljon uczestników marszu, którzy mimo znużenia szli w dobrej formie. Dalej szedł Baon III warszawski, pod dowództwem ob. Kowalewskiego. Wreszcie ob. Rożnowski prowadził mieszany bataljon różnych organizacyj, wśród których nasze zwycięskie strzelczy-



RAPORT STRZELECKI

Komendant Bąkowski składa raport zastępcy niedysponowanego Marszałka, generałowi Żeligowskiemu. W grupie stoją od strony lewej: K-d. P. P. płk. Maleszewski, Prezes Zarządu Gł. Związku Strzeleckiego Dr. Kazimierz Dłuski, gen. Świrski, Komendant Gł. Związku Strzeleckiego ob. Kazimierz Kierzkowski, płk. Ulrich, gen. Żeligowski i Komendant Miasta, gen. Rożen.



NA PLACU SASKIM

Defilada pułku strzeleckiego przed gen. Orlicz-Dreszerem i władzami strzeleckiemi.

nie pod wodzą Komendantki Jadwigi Święcickiej, maszerowały jak gdy by wracały nie z ciężkiego marszu, a z miłej przechadzki podmiejskiej. W końcu defilował wybornie prezentujący się półszwadron konny Zw. Strzeleckiego, na ślicznych siwkach, budząc istną sensację wśród tłumów przyzwyczajonych widzieć strzelca stale dymającego na piechotę... Półszwadron prowadził jego twórca, ob. Wiesław Kossowski, stary legun choć młody strzelec...

DZIENNIK „STRZELEC"

Nie trzeba mu pochwał,
Zachęty, nie wzorów —
Ale trzeba mu stałych
Prenumeratorów!

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Uroczystości Imieninowe

GRÓJEC

Jako typ jednej z wielu uroczystości strzeleckich na cześć Pierwszego Marszałka Polski, była Akademja, zorganizowana przez Obwód Grójec.

Akademja ta odbyła się w niedzielę dnia 20 marca w miejscowej sali Domu Ludowego.

Do komitetu organizacyjnego, oprócz Zarządu i Komendy Związku Strzeleckiego, weszli pp. poseł Dobrowolski, starosta Wyszkowski, kmdt Pow. Policji Państw. Ptasiński i burmistrz m. Grójca, p. Wojdak.

Akademja, świetnie zorganizowana i w zupełności udana, wypadła niezwykle uroczyście i pozostawiła niezatarte wspomnienie w umysłach i sercach uczestników.

Po pełnem męskiej energji i polotu słowie wstępnem, wygłoszonem ze swadą oratorską przez dzielnego prezesa Obwodu Grójec, ob. Hołownię, odczyt o Panu Marszałku i Jego Idei, wygłosił kpt. Lis-Błoński. Odczytu wysłuchano ze skupieniem, darząc prelegenta gorącemi oklaskami.

W części koncertowej, przepełniająca salę Domu Ludowego publiczność wysłuchała pięknego i głębokiego wiersza Lechonia p. t. „Piłsudski", w inteligentnej i wyczutej interpretacji pani Lis-Błońskiej, poczem popisywali się pięknym śpiewem p. Stefanja Wiśniakowska i p. Stanisław Malinowski. Artystyczną grą na skrzypcach uraczyła zebranych pani Halina Balińska, wybornymi deklamatorami okazali się p. Wanda Tatarkiewicz i p. Jerzy Tatarkiewicz. Inteligentnie i z poświęceniem akompanjowała pani Robakowa. Koncert uzupełniły produkcje doskonale zgranej orkiestry smyczkowej 30 p. strzelców kaniowskich.

Uroczystą Akademję poprzedziła defilada strzelców i miejscowego hufca gimnazjalnego. Defilada wypodła w zupełnym porządku, budząc podziw i zachwyt ludności, która tłumnie wyległa na ulice.

Defiladę i Akademję obecnością swoją uświetnili pp. kpt. Matus, występujący jako przedstawiciel dow. korp. gen. Wróblewskiego i pułk. Szt. Gen. Ulricha, oraz mjr. P. W. 30 p. strzelców kaniowskich Dmowski, sekretarz gen. Związku Strzeleckiego ob. Zygmunt Dreszer, prezes okręgu warszawskiego ob. Rudziński, komendant okr. warsz. ob. J. Niedziałkowski i ob. Kowalewski z Komendy Gł. Związku Strzeleckiego.

Dodać należy, że na kilka dni przed dniem 19-ym marca podejmował Obw. Grójecki bratnie oddziały strzeleckie z Krakowa i Kielc, które maszerowały pieszo do Warszawy przez jego terytorjum.

Stały i systematyczny rozwój prac strzeleckich Obwód Grójec zawdzięcza w znacznej mierze energji swego prezesa, ob. Henryka Hołowni, którego rękę i inicjatywę widać na każdem polu miejscowego bujnego życia strzeleckiego.

Swój.

FALENICA

Dnia 20 marca r. b. oddział urządził uroczystą Akademję na cześć Imienin Marszałka J. Piłsudskiego w miejscowej sali straży ogniowej udzielonej nam tym razem bezpłatnie, choć robiono nam różne złośliwe figle.

Na scenie umieszczono portret Marszałka udekorowany kwiatami i zielenią. Uroczystość rozpoczęto słowem wstępnem wypowiedzianem przez obywatela Wacława Hartmana (aktora), następnie odczyt o czynach Marszałka wygłosił ob. Iżycki, poczem wiersz do komendanta własnego utworu wypowiedział ob. W. Hartman, następny wiersz „Reduta“ deklamował ob. Waroczewski. Chór strzelecki odśpiewał kilka pieśni legjonowych. Koniec uroczystości zamykał djalog utworu ob. Wacława Hartmana odegrany przez autora i przez ob. Iżyckiego. Po burzliwych okrzykach na cześć Dziadka i pieśni „My Pierwsza Brygada“ strzelcy rozpromienieni rozeszli się do domów. Muszę zaznaczyć, że mieszkańcy Falenicy nie są wielkimi wielbicielami Marszałka, bo było ich zbyt mało na uroczystościach, zato młodzież stawiła się licznie, co nas głównie cieszy. Pan komendant p. państw. Lenart zapomniał udekorować flagami posterunku. Imieniny Twórcy Polski, jej Premjera, Ministra Spraw Wojsk. i Generalnego Inspektora sił zbrojnych Polski widocznie go nie obchodzą. Co w takim razie pana komendanta obchodzi? Może go o to zapytają jego władze.

LIDA

W Lidzie zawiązał się komitet obywatelski Obchodu Imienin Komendanta złożony z przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych i przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojskowych i duchowieństwa wszystkich wyznań. Wybrano komitet wykonawczy, na czele którego stanął burmistrz miasta p. Bergman. W skład komitetu weszli: starosta Zdanowicz, d-ca 77 p. p. płk Alter, dyrektor gimn. p. Kasprzycki oficer p. w. kpt. Koellner, prezes Zarządu sam. obw. ob. Zadurski i komendant sam. Obw. ob. Muzyczko. Komitet opracował program święta i rozłożył uroczystość na trzy dni. Wydano odezwę do ludności zredagowaną w gorących słowach i wezwano mieszkańców do udekorowania domów flagami państwowemi.

W dniu 18 odbył się capstrzyk orkiestr wojskowej i gimnazjalnej, za któremi postępowały oddziały wojska, strzelca, policji pieszej i konnej, hufców szkolnych i straży pożarnej.

19-go odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Dziekan ks. Bojaruniec wygłosił w kościele parafjalnym kazanie i odprawił uroczyste nabożeństwo zakończone odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. Świątynia napełniona publicznością.

Wszystkie organizacje, urzędy i wojsko nadesłały swych przedstawicieli, strzelec zaś wysłał poczet sztandarowy ze sztandarem. Defilada wojska, a więc i organizacji p w. nie odbyła się z powodu zakazu wyższych władz wojskowych. Po nabożeństwie starosta przyjmował życzenia dla Komendanta, które złożyły wszystkie organizacje społeczne, władze i osoby prywatne. Sam. ob. Lidzki wysłał prócz tego od siebie depeszę hołdowniczą do Marszałka.

Miasto bogato dekorowane, okna ozdobione nalepkami z podobizną Komendanta.

W niedzielę 20-go, przy dniu zimnym i wilgotnym odbyła się uroczysta akademja. Na scenie ładnie udekorowanej przez Związek Strzelecki, komendanta policji p. Erhardta i kpt. Koellnera, stanęło na wysokim cokule popiersie Marszałka. Przy posągu, wartę honorową z bronią, pełnili strzelcy ob. Sielicki i ob. Pawlukiewicz. Sala zatłoczona publicznością wszelkich zawodów i młodzieżą szkolną. Porządku pilnują strzelcy. Na program akademji złożyło się przemówienie przedstawiciela komitetu obywatelskiego prof. Romanowskiego oraz przemówienie kpt. Koellnera w imieniu wojska. Oba przemówienia, poważnie opracowane, silnie i z uczuciem wypowiedziane, zrobiły bardzo duże i dodatnie wrażenie. W dziale koncertowym wypowiedzieli deklamacje: p. Koellnerowa — Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu — Czerkowskiej i komendant sam. obw. ob. Muzyczka — Zew — Hałacińskiego ze współudziałem fanfar i orkiestry. Na skrzypcach grał p. Ripper mjr. rez. i śpiewała milutko uczenica 7 kl. gimn. p. Berdowska. Przygrywała bardzo dobra orkiestra 77 p.p, która odegrała poloneza, Hymn Narodowy, dwukrotnie „Brygadę“, uwerturę Halki i Wiązankę Pieśni Legjonowej.

*

Jeden ze strzelców nadesłał na imię komendanta Obw. Lidzkiego ob. Żemtę list następujący:

W. P. Komendancie.

Uprzejmie przepraszam, że w żaden sposób nie mogę przybyć na 19 b. m. na akademję t. j. Imieniny naszego Wodza Marszałka Piłsudskiego w czem chciałem koniecznie przybyć.

Ponieważ jestem na stacji Iwje może w sobotę i przyjadą wieczorem, ale nie mam pewności gdyż mam wagony do ładunku budulcem.

Niech żyje nasz Wódz Józef Piłsudski niech żyje Zw. Strzel. Lidzki i zasyłać proszę hojne pozdrowienia od naszego strzelca.

Z poważaniem

W. Kozicki

18/III

Załadował obyw. budulec pracując z sił całych i na akademję zdążył i zameldował swoje przybycie.

Cześć ob. Kozicki!

Z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego, komendant Obwodu Lidzkiego wydał rozkaz imieninowy treści następującej:

Rozkaz nr. 11

Lida, dn. 1 marca 1927 r.

Obywatele Strzelcy!

Zbliża się niebawem 19 marca dzień imienin Komendanta Józefa Piłsudskiego, wskrzesiciela Niepodległej Polski,

twórcy „Strzelca“ obecnego Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Dzień ten jest świętem strzeleckiem

Związki strzeleckie na całem terytorjum Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, urządzają uroczyste akademje — rozstrząsające, wielkie — budzące podziw zasługi tego Wielkiego Bohatera Narodowego, jakim jest Marszałek Piłsudski. Pragnąc, by w podległym mi obwodzie, serca strzeleckie zabiły zgodnem uczuciem ze wszystkimi strzelcami Rzeczypospolitej, polecam urządzenie w oddziałach uroczystych akademij, względnie pogadanek na powyższy temat.

Komendant Obwodu
(—) **J. Żemło.**

SARNY

Dn. 18.III r b. godzina 18-ta uroczysty capstrzyk i pochód przez miasto z pochodniami i 2-ma orkiestrami (kolejowa i Straży Ogn.).

W capstrzyku przyjęły udział: 3 kompanje miejscowego Garnizonu, Oddział „Strzelca“ Sarny, Ochotnicza Straż Ogniowa i Oddz. konnej Policji Państwowej. Inne organizacje jak „Sokół“, Zw. Inwalidów wojennych, N. O. K. i inne w liczbie 14-tu znajdujących się w Sarnach udziału w capstrzyku nie przyjęły, nie przyjęły udziału także szkoły: Gimnazjum Państw, Szkoła Rzemieślnicza „Hufiec Szkolny i szkoły powszechne co się tłumaczy wrogiem stanowiskiem, jakie zajmuje oddawna miejscowa „arystokracja“, nadal stojąca pod sztandarami „Obwiepolu“.

Do nieprzyjęcia udziału w tej uroczystości przyczynili się w pierwszym stopniu miejscowy ksiądz kanonik Morawiec, stojący na gruncie wrogim do Idei Marszałka Piłsudskiego, jak również ks. Pasławski, zdeklarowany wróg demokratycznego odłamu miejscowego społeczeństwa, oraz zarządy poszczególnych organizacyj społecznych, jak „Sokół“ i inne.

W dniu 19.III r. b. godz. 8,45 odbyła się zbiórka wojska, policji i organizacyj wyżej wymienionych na placu alarmowym D-twa Garnizonu. Z organizacyj poza „Strzelcem“, Ochotniczą Strażą Ogniową i przedstawicielami związków zawodowych inne organizacje społeczne udziału nie przyjęły.

Po raporcie odbyło się uroczyste nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, następnie defilada przed władzami i okolicznościowe przemówienie do wojska i zgromadzonych, wygłoszone przez D-cę Garnizonu mjra Polityńskiego.

Miasto udekorowane flagami narodowemi przyjęło uroczysty wygląd Sprzyjająca pogoda przyczyniła się do przyjęcia udziału w uroczystości około 4.000 ludności miejscowej i pozamiejscowej.

D-ca miejscowego Garnizonu mjr. Polityński kategorycznie odmówił wypożyczenia Oddziałowi Strzeleckiemu umundurowania i broni (karabinów), niezbędnych dla wzięcia udziału w uroczystości, co sprzeczne jest z rozkazem M. S. Wojsk. Dep.I Piechoty L. dz. 6019/P. W. i W. F., wyraźnie normującym sprawę udzielania pomocy technicznej przez władze wojskowe organizacjom P. W. i W. F. na dzień 19.III r. b.

Fakt ten z oburzeniem potępiony został przez szersze odłamy miejscowego społeczeństwa i wzbudził rozgoryczenie wśród szeregów szarego „Strzelca“, mimo to wszystko Oddział „Strzelca“ bez umundurowania i bez broni udział w uroczystości przyjął.

O godz 5,30 odbyła się uroczysta akademja w sali miejscowego teatru. Sala przepełniona po brzegi. Nastrój bardzo serdeczny i miły. W akademji przyjęło udział około 500 zgórą osób.

Program akademji był następujący:

I

1) Hymn Narodowy — wykon. Orkiestra Kolejowa.

2) Słowo wstępne — wygł. prof. Stempień.

3) Odczyt — wygł. Ob Korejwo prezes Obwodu „Strzelca“.

4) Deklamacja p. t. „Sny zwycięskie“ — aplikant Sądowy p. Godlewski.

5) Chór — pod kierown. p. Suchozanetta.

II

1) Duet muzyczny wyk. p Wyszomirski Inspektor Szkolny i pan Kaz.

2) Deklamacja p. t. „Bohater-Wódz“ wyk. p. Mackiewiczowa.

3) Śpiew solowy — wyk. p. Zadernowski (akomp. własny).

4) Chór żołnierski pod kierown. prof. Wróbla.

5) Marsz I-ej Brygady — wyk. Orkiestra Kolejowa

Wszystkie części programu akademji wykonane nadzwyczaj starannie i ujmująco. W szczególności należy oddać zasługi i uznanie dla kierownika chóru p. Suchazanetta oraz p. Zadernowskiemu. Długo niemilknące brawa i burzliwe oklaski powodowały kilkakrotne powracanie „mistrzów“ na scenę i wprowadzały w podziw po brzegi przepełnioną salę widzów.

Na scenie w czasie akademji wartę honorową pod portretem Marszałka wspaniale udekorowanym wawrzynem i szarfami narodowemi pełnili strzelcy Oddziału Sarny.

Po akademji w sali „Ogniska“ odbyła się skromna herbatka strzelecka, którą swoją obecnością zaszczycili p.p. starosta sarneński, A. Szmidt i zastępca jego p. Montwiłł.

W herbatce uczestniczyli zaproszeni goście, władze Zarządu Obwodu i Oddziału Sarny oraz strzelczynie nowoorganizującego się Oddziału żeńskiego przy Obwodzie sarneńskim.

Okolicznościowe przemówienia przy wzniesieniu pierwszego toastu na cześć solenizanta Marszałka J. Piłsudskiego wypowiedzieli kolejno p. starosta, A. Szmidt, jego zastępca p. Montwiłł i prezes Obwodu Zw. Strzeleckiego p. Korejwo.

P. starosta w przemówieniu swem podkreślił ze znajomością rzeczy wybitną rolę prac Związku Strzeleckiego na terenie powiatu i podniósł zasługi władz kierowniczych Obwodu sarneńskiego.

Miły nastrój i nieustające okrzyki na cześć Solenizanta oraz przeplatanki wesołych piosenek legjonowych wypełniały miłą biesiadę zebranych Gości. Do godziny 24-ej tańce przy orkiestrze smyczkowej nie mniej były miłą rozrywką dla młodych i do życia rwących się strzelczyń i zaproszonych Pań.

O godzinie 2 w nocy p. starosta ze swym zastępcą uroczyście żegnani przez biesiadników zabawy opuścili lokal Ogniska, unosząc miłe wspomnienia z chwil dla nas tak drogich i na długo w pamięci się utrwalających.

BIŁGORAJ

Uroczystości rozpoczęto w dniu 18 marca b. r. o godz. 18-ej capstrzykiem, w którym wziął udział pluton strzelców umundurowanych z orkiestrą Straży Ogniowej na czele. Do capstrzyku przyłączyła się publiczność i za pochodniami niesionemi przez strażaków zebrane masy urządziły demonstracyjny pochód.

W dniu 19 marca odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ks. kanonik Koziołkiewicz wygłosił świetne kazanie, wskazując na osobę Marszałka, jako cnotliwego i opatrznościowego Męża, którego parafjanie naśladować powinni, gdyż wtedy — jak mówił — Polska będzie potężna. Trzeba tylko zapomnieć

wzajemnych uraz i podać sobie ręce, gdyż „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje". Ks. kanonik zaznaczył, że Marszałek Piłsudski obdarzony jest największym darem bożym — wszechstronnemi talentami.

Po nabożeństwie, w czasie którego kościół był przepełniony publicznością, zebrane tłumy z zadowoleniem przyglądały się strzelcom, których przeglądu dokonał prezes okręgu Lublin ob. Szczepanowski, który przemówił do strzelców o obowiązku służby dla Ojczyzny wzorem dzisiejszego Solenizanta. Wiosenne słońce rozjaśniało wszystkim twarze, olbrzymi pochód ruszył od kościoła w stronę starostwa ze strażacką orkiestrą, oddziałem wojska z P. K. U. i strzelców na czele.

Przed starostwem pochód stanął. Delegacje poszczególnych organizacyj złożyły życzenia Marszałkowi na ręce starosty p. Ignacego Bobka. W imieniu Związku Strzeleckiego stanął prezes obwodu M. Tomczycki, komendant obwodu W. Skakuj i szef oddziału S. Koper. W imieniu Zw. Napr. Rz-tej złożyli życzenia pp. Hild, Kalasiewicz i Polski. W imieniu Straży Ogniowej p. W. Słomski, za T-wo „Sokół" — p. Fr. Wolski i t. d.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się w lokalu Klubu Towarzyskiego akademja z chórem, deklamacjami, orkiestrą i referatem wygłoszonym przez prezesa okręgu p. Szczepanowskiego na temat: „Postać Komendanta na tle dziejów walk o niepodległość Polski".

Prelegent w przeszło godzinnej mowie oświetlił postać Marszałka z różnych stron, jako obywatela, wodza i wychowawcę, a nie dyktatora, jakim go chciano widzieć. Odczyt przemówił do duszy słuchaczy i wszystkie słowa, wypowiedziane z uczuciem, utkwiły na zawsze w ich pamięci. Gdy prelegent doszedł do omówienia sprawy, jak Marszałek pobłażliwym jest dla swoich antagonistów, na sali podniósł się okrzyk: „Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyje". Okrzyk podchwycony był przez obecnych entuzjastycznie i powtórzony wielokrotnie. Sala wypełniona była po brzegi, a z braku miejsca publiczność wypełniła sąsiednie pokoje. Przy portrecie Marszałka na zmianę pełniło honorową wartę po dwóch strzelców z karabinami. Honorowe miejsce przy samej scenie udzielono jedynemu w Biłgoraju Weteranowi walk 1863 r. Wszystkie produkcje artystyczne wypadły dodatnio i zasłużyły na życzliwe oklaski, tak, że cała uroczystość pozostawiła w pamięci uczestników niezatarte wrażenie.

Wacław Skakuj.

ZWIERZYNIEC

Z inicjatywy Kompanji Zw. Strzeleckiego i Koła Zw. Napr. Rz-tej oraz Zw. Legjonistów, świętowaliśmy w Zwierzyńcu dzień imienin naszego ukochanego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski.

Dnia 19 marca oddział Strzelecki brał udział w wysłuchaniu Mszy św.

W dniu 20 marca odbył się w lokalu Szkoły Powszechnej odczyt wygłoszony przez prezesa okręgu Zw. Strzeleckiego ob. Szczepanowskiego. Sala udekorowana została pięknym portretem Solenizanta, przed którym honorową wartę pełnili uzbrojeni w karabiny strzelcy.

Prelegent w przeszło półtora godzinnej mowie zobrazował nam czyny ukochanego Komendanta od chwili tworzenia pierwszego Zw. Strzeleckiego aż do momentu bieżącego. Słowa starego peowiaka wypowiedziane z siłą i uczuciem poruszyły serca wszystkich słuchaczy i natchnęły ich uwielbieniem do Wielkiego Budowniczego Polski. Odczyt zakończono serdecznemi okrzykami na cześć Marszałka, a prelegenta nagrodzono frenetycznemi oklaskami i podziękowaniami za przyjazd, poczem liczna delegacja ludzi — dotąd do obozu strzeleckiego nie należących — odprowadziła prelegenta na dworzec kolejowy.

Cz...a.

WIĘCŁAWICE

Dnia 19 marca b. r., z okazji imienin marsz. Józefa Piłsudskiego, pierwszego Strzelca i pierwszego Wodza Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, Oddziały Związku Strzeleckiego: Masłomiąca, Zagórzyce, Więcławice i Pielgrzymowice, wszystkie z obwodu Miechów, urządziły skromny poranek w Więcławicach, w celu oddania czci i złożenia hołdu Swemu Najukochańszemu Wodzowi.

Dnia tego o godz. 8-ej rano wym. oddziały przybyły do kościoła parafjalnego w Więcławicach, gdzie wysłuchały Mszy św., celebrowanej przez proboszcza tejże parafji, ks. Michała Wrońskiego. Po Mszy św. ks. Michał Wroński zaznaczył w swem kazaniu, o ważności zadania podjętego przez marsz. J. Piłsudskiego, w celu utrzymania ładu i porządku w kraju. Przy końcu swego kazania, ks. M. Wroński nawoływał obecnych strzelców do częstej modlitwy za marsz. J. Piłsudskiego, ażeby mu Pan Bóg we wszystkiem błogosławił, co się zgadza z honorem Polaka. Po skończonem nabożeństwie oddziały Zw. Strz., w ogólnej liczbie około stu strzelców, przeszły do sali szkolnej w Więcławicach, odstąpionej na ten cel oddziałom przez kierowniczkę tejże szkoły p. H. Pasternakową.

W sali szkolnej ob. Kulesza Zygmunt, kmdt oddziału Pielgrzymowice, wygłosił słowo wstępne, podkreślając znaczenie tej uroczystości dla strzelców, poczem wszystkie oddziały odśpiewały wspólnie „My pierwsza brygada", następnie ob. Boczkowski Maciej, prezes Zarządu Oddziału Masłomiąca, wygłosił odczyt p. t. „Marszałek J. Piłsudski", podkreślając z naciskiem czyny i roztropność Wielkiego Wodza. Po odczycie oddział Zw. Strz. Zagórzyce, pod kierown. ob. Dziwisza Wawrzyńca, prezesa tegoż oddziału, odśpiewał na głosy „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Na zakończenie ob. Mazur Feliks, kmdt i kierownik kult.-oświat. oddziału Masłomiąca, wygłosił krótki odczyt o szarży ułanów rotmistrza Wąsowicza pod Rokitną w 1915 r., podkreślając męstwo, odwagę, przytomność umysłu i pogardę śmierci rotm. Wąsowicza i jego ułanów, poczem wszystkie oddziały odśpiewały wspólnie rotę o Piłsudskim.

Uroczystość zakończono krótkim apelem do obecnych strzelców, ażeby do końca swego życia wytrwali przy swym Wodzu, marsz. J. Piłsudskim.

Wszystkim obecnym na tej uroczystości, a zwłaszcza ks. M. Wrońskiemu i p. H. Pasternakowej tą drogą składam podziękowanie za przychylność.

Feliks Mazur

kmdt. i kierownik kult.-ośw.

Oddziału Masłomiąca

NA SKALNEM PODHALU

Staraniem Związku Strzeleckiego Obwodu Nowotarskiego z udziałem tut. Komendy Garnizonu i Związku Legjonistów w dniu 19-go marca b.r. obchodzono uroczyście w Nowym Targu Imieniny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na program złożyły się:

Rano pobudka odegrana przez orkiestrę Straży Ogniowej.

O godz 9-tej Msza św. przy bardzo licznym udziale publiczności nowotarskiej, która zapełniła kościół po brzegi, — po mszy św. odbyła się defilada w której wzięli udział:

1) Bataljon 1 p. s. p., — 2) Związek Strzelecki, — Państwowe Gimnazjum, — Szkoła powszechna męska i żeńska — i Straż Ogniowa.

O godz. 10,30 odbyła się uroczysta Akademja w Sali Sokoła przy przepełnionej sali, na którą złożyły się:

a) Słowo wstępne wygłoszone przez komendanta Garnizonu P. ppułk. Padlewskiego,

b) Prelekcja prezesa Oddziału Związku Legjonistów ob. dr. Hirschlera,

c) Koncert orkiestry Straży Ogniowej pod przewodnictwem ob. Stastnego

d) Deklamacja, Fanfary I Pułku Legjonów ob. Charkowówny, i

e) Chóru ludowego pod batutą ob. Kosińskiego, który odśpiewał Kantatę, Pierwszą Brygadę i Marsz Strzelców, którym zakończył tak piękną i miłą Akademję ku czci Komendanta i Wodza Narodu Polskiego.

Zaznaczyć należy, że na powyższy obchód przybyły delegacje Oddziałów, Związku Strzeleckiego z kilkunastu wsi z powiatu Nowotarskiego, które brały udział w defiladzie, robiąc miłe wrażenie dla oka publiczności swą dziarską postawą i strojem góralskim pod karabinami.

L. L.

CIESZYN

Z inicjatywy tut. Oddziału Zw. Strzel. stary Cieszyński gród Piastów obchodził w bież. roku po pierwszy raz uroczyście dzień imienin Marsz. Piłsudskiego.

Uroczystości rozpoczęły się wieczorem dn. 18 b. m. capstrzykiem z orkiestrą wojsk. i orkiestrą zakładu poprawczego. W pochodzie brał udział batalјon 4 p. s. p., strzelcy powstańcy, szkoły średnie i publiczność. Po pochodzie odbył się na rynku koncert orkiestry wojskowej. Miasto było już udekorowane licznemi flagami, a okna i wystawy sklepowe podobiznami Marszałka.

Dzień 19 b. m. rozpoczął się pobudką ork. wojsk. O godz. 9-tej rano odbyły się nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań, ze współudziałem wojska, przedstawicieli władz i urzędów, strzelców, powstańców oraz licznie przybyłych obywateli miasta i okolicy. W szkołach odbyły się w tym samym czasie poranki z odczytami o Marsz. Piłsudskim. Koncert ork. wojsk. skupił na rynku od godz. 11 do 12,30 tłumy publiczności.

Po nabożeństwie nastąpiła na rynku defilada 4 p. s. p.

Staraniem tut. Oddziału Zw. Strzel. odbyła się wieczorem w sali Domu Narodowego pod protektoratem J. W. Panów starosty Dr. Kisiaty i dowódcy garnizonu pułk. Nowaka uroczysta akademja według załączonego programu. Liczne zebrana publiczność przyjmowała produkcje z nadzwyczajnym entuzjazmem.

Po akademji odbyła się zabawa towarzyska.

MARSZ JASTKÓW—LUBLIN

W wiosennem święcie dzielności młodzieży polskiej, w jakie przekształcił się uroczysty dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, wziął również udział prastary gród lubelski, stojący zawsze w pierwszym szeregu, gdy chodzi o dobro i przyszłość Ojczyzny. W niedzielę dnia 20 marca zorganizował miejscowy Związek Strzelecki wielki marsz Jastków—Lublin, uzupełniony zawodami lekkoatletycznemi.

W marszu tym, oprócz strzelców, wzięły udział drużyny Lubelskiej Drużyny Harcerskiej im. Piłsudskiego, Seminarjum męskiego, Szkoły Rzemieślniczej, Lub. Druż. Harcerskiej, 8 p. p. Legjonów, 2 dyonu Żandarmerji, dwie druż. 2 dyonu Samochodowego i drużyna Policji Państwowej i inne — razem 23 drużyny.

Nie brały udziału w marszu drużyny gimnazjów męskich, w myśl, jak nas informują, odpowiedniej decyzji pp. dyrektorów. Podobno nawet, dowiedziawszy się o tem, wybiera się do Lublina wycieczka naukowa prahistoryków, aby na własne oczy obejrzeć tych żywych (?!) mamutów, a znany operator filmowy, p. Leonard Zawisławski, otrzymał radjową depeszę z Hollywood, polecającą mu dokonanie w Lublinie sensacyjnych zdjęć do filmu p. t. „Świat zaginiony w Polsce"...

Gniewnie i zazdrośnie skrzyły się też oczy nieszczęsnych gimnazjastów lubelskich, którzy z trotuarów przyglądali się swej braci strzeleckiej i harcerskiej. A już najbardziej zachmurzyły się ich czoła, kiedy wśród istnego huraganu oklasków szły do mety — żeńskie drużyny, składające się z wychowanek miejscowych pensyj i gimnazjów...

Ano, trudno, dziarskie chłopaki! Poczekajcie do przyszłego roku. Coś się nam widzi, że na przyszłą wiosnę odmłodnieją w Polsce nawet najstarsze mamuty...

W marszu drużyn żeńskich, który odbył się na specjalnej trasie, najlepsze czasy osiągnęły: 1) Żeńskie Seminarjum Państw., 2) Żeńska Szkoła Zawodowa, 3) Gimnazjum „Unja Lubelska", 4) Gimnazjum p. Arciszowej i 5) Gimn. żeńskie p. Kunickiego.

Start marszu drużyn męskich na falistej trasie Jastków—Lublin rozpoczął się o g. 3 m. 10 pp. Drużyny wyruszały w odstępach dwuminutowych. Najlepszy czas osiągnęła drużyna Seminarjum Męskiego. Drużyna strzelecka z Milejowa zdobyła piąte miejsce, a z Fajsławic—szóste. Pewną pociechą dla strzelców było zdobycie dwóch najlepszych czasów indywidualnych przez dwóch strzelców z Milejowa, Czerniaka i Padewskiego.

W zawodach lekkoatletycznych strzelcy zajęli miejsca następujące: Rzut dyskiem — 2 (Łucjan), rzut oszczepem — 3 (Ryba), rzut granatem — 2 (Ryba). W zawodach strzeleckich na 50 m. bez podparcia zdobył drugie miejsce strzelec Bednarz z Krasnostawu (740 p.) i piąte miejsce strzelec Zytek Józef z Lublina 670 p.).

Nazajutrz odbyło się uroczyste rozdanie nagród na placu sportowym.

Zawody marszowe wywarły silne i niezatarte wrażenie wśród mieszkańców Lublina, którzy tłumnie wylegli na ulice, entuzjastycznie witając przechodzących dzielnych zawodników i obrzucając kwiatami piękne zawodniczki.

Fotografje z tego marszu podamy w niedzielnym dodatku ilustrowanym do dziennika „Strzelec".

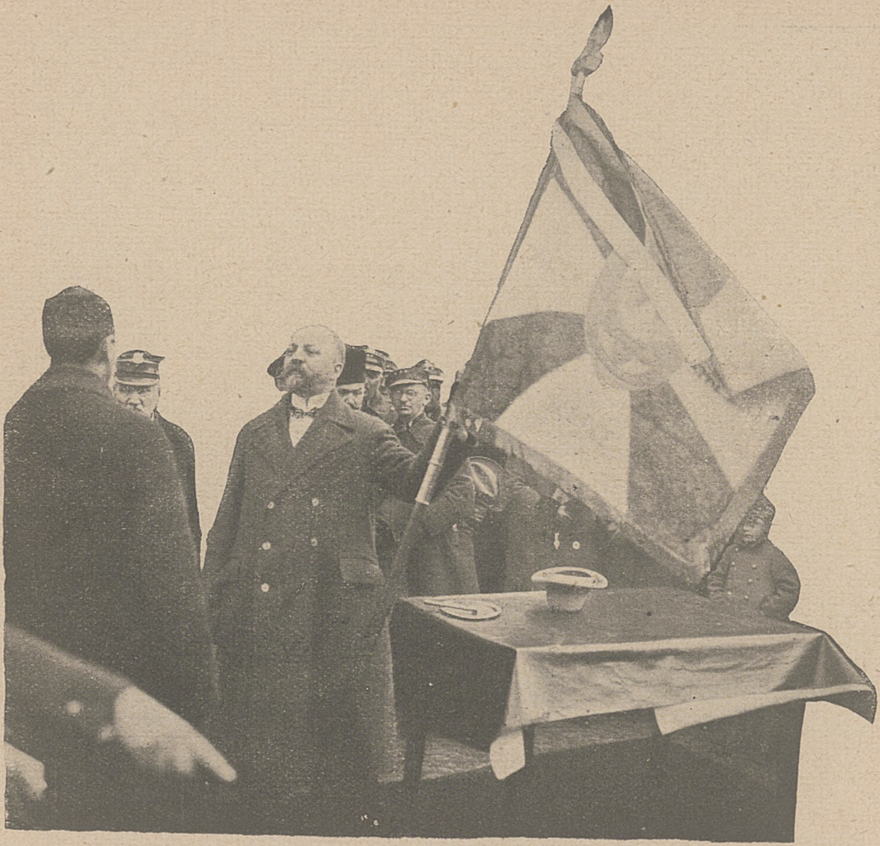
SŁUPCA

Imieniny Marszałka i poświęcenie sztandaru

Obchód Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Twórcy Armji, Józefa Piłsudskiego wypadł w Słupcy uroczyście i imponująco. Ustalony przez komitet uroczystego obchodu imienin program, był opracowany starannie i szczegółowo.

O godz. 20-ej dnia 18 marca odbył się capstrzyk orkiestry słupeckiej och. straży ogniowej, która w asyście oddziału Związku Strzeleckiego, przy świetle pochodni przemaszerowała przez wszystkie ulice miasta.

19 marca już od samego rana (godz. 5-ej) rozpoczął się ożywiony ruch w mieście: dekorowanie domów flagami, zbiórki oddziałów P. W. i t. d. — Najwcześniejszemi pociągami, przychodzącemi do Słupcy



UROCZYSTOŚCI W SŁUPCY

P. Starosta Słupecki, Zenon Łopuski, wręcza sztandar k-towi Zw. Strz. Okr. Poznań, ob. Mossoczy.

Zw. Strzel. z Poznania, wygłosił krótkie, pełne treści przemówienie, biorąc za temat wbite przed chwilą gwoździe stalowe, i zachęcał strzelców do wytrwałej pracy na gruncie naszej państwowości. Przyjmując z rąk p. starosty sztandar, ob. Mossoczy przysiągł w imieniu Związku przed zebranymi, wytrwać w pracach, stać zawsze na gruncie państwowości polskiej, być w każdej chwili gotowymi do przyjścia z pomocą Państwu i społeczeństwu oraz zaznaczył, że powierzonego sobie sztandaru Zw. Strzeleckiego z ręki nie wypuści — chyba kosztem życia wszystkich członków Związku. Sztandar mówca wręczył Obwodowi Słupeckiemu w ręce k-dta obwodu p. Szymańskiego, który przyklęknąwszy i ucałowawszy róg sztandaru, wręczył go chorążemu. Pani starościna Łopuska, jako matka chrzestna, przemówiła w ciepłych i serdecznych słowach do prezentującego broń oddziału Zw. Strzeleckiego. Po przemówieniu p. Łopuskiej wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka.

Przed przedstawicielami wojska, starostą, rodzicami chrzestnymi i delegacjami, na Rynku odbyła się defilada przy orkiestrze słupeckiej

i Strzałkowa rozpoczął się zjazd przedstawicieli wojska i delegatów różnych oddziałów Przysposobienia Wojskowego, którzy o godz. 8-ej rano zaproszeni zostali na śniadanie do miejscowego starosty, p. Łopuskiego. Wczesnym rankiem przybyli z Konina: ppłk. Ekkert w zast. d-cy 17 dyw. piechoty, ppłk. Paukszt, kmdt. P. K. U. Konin i adjutant por. Kubata z 7 dyw. żand.

O godz. 9-ej rozpoczęto uroczystości mszą św., celebrowaną przez ks. kanonika Fr. Szczygłowskiego. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy urzędnicy państwowi i samorządowi z miasta, szkoły, seminarjum nauczycielskie, szkoła handlowa, przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń i organizacyj (prócz Sokoła i miejscowej straży ogniowej). Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Szydłowski. Po mszy ks. kanonik dokonał ceremonji poświęcenia sztandaru nowoufundowanego dla Związku Strzeleckiego Obwodu Słupca, oraz odbyło się wbijanie stalowych gwoździ w drzewce. Pan starosta Łopuski przekazując piękny, wspaniale wykonany sztandar Związkowi Strzeleckiemu w ręce ob. Mossoczy kmdta Okręgu



„NIECH ŻYJE!“

Fragment z uroczystości słupeckich.

straży ogniowej. W defiladzie wzięli udział: oddział Pol. Państwowej, oddziały Zw. Strzeleckiego (Słupca, Kleczew, Ląd, Kazimierz i t. d.), w liczbie około 150 ludzi, Hufiec Semin. Naucz. około 200 ludzi, Zw. Młodzieży Wiejskiej (ze sztandarem) około 160 ludzi oraz delegacja Och. Straży Ogn. z Cienina Zabornego (ze sztandarem). Ogólną komendę objął kmdt. Hufca Sem. Naucz. por. rez. Skorupa Józef. Defilada wykazała dużą sprawność oddziałów P. W. pewność ruchów i dobre opanowanie sztuki władania bronią.

Od godz. 11-ej do 12-ej starosta p. Łopuski w swym gabinecie przyjmował 32 delegacje urzędów, instytucyj społeczeństwa i poszczególnych obywateli z życzeniami i powinszowaniami dla Marszałka. Pomiędzy delegacjami zauważyć można było delegatów Koła Of. Rezerwy, Powiatowej Rady W. F. i P. W., byłych POW-iaków, Gminy Żydowskiej i t. d. — Nader sympatyczne i serdeczne życzenia w imieniu oficerów kozaków-azylantów ze Strzałkowa, złożył p. Hołownia. W czasie przyjmowania życzeń przez p. starostę w mieszkaniu prywatnem, p. starościna wraz z siostrą swą p. Janiną Dobrzyńską podejmowała wszystkich przedstawicieli wojska i oddziałów P. W. drugiem śniadaniem. — Oddziały P. W. zaś otrzymały gorącą strawę w lokalu sejmiku, zorganizowaniem czego zajął się ppor. rez. W. Grętkiewicz.

O godz. 12-ej odbyło się uroczyste posiedzenie Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, przy udziale wszystkich członków Rady i przedstawicieli wojska, a mianowicie: ppłk. Ekkerta, delegata w zast. d-cy 17 dyw. piechoty, pułk. Nowaczyńskiego, d-cy 68 p. p., ppłk. Paukszta, kmdta P. K. U. Konin, mjra Serafina, Of. P. W. 68 p. p. i kpt. Wężyka. of. instrukcyjnego P. W. — Na posiedzeniu p. pułk. Nowaczyński, stwierdzając naocznie ofiarność i owocność pracy, wyraził podziękowanie prezesowi Rady, p. staroście Łopuskiemu. Ppłk. Ekkert zainteresował się żywo sprawą zorganizowanej przy Pow. Radzie bibljoteki fachowej, która obecnie liczy już 54 egzemplarzy dzieł z zakresu wiedzy wojskowej.

O godz. 14-ej odbyło się posiedzenie organizacyjne Koła Słupeckiego Zw. Oficerów Rezerwy, gdzie do Zarządu Koła powołano: p. Łopuskiego (prezes), p. A. Cieszkowski (sekretarz) i p. Grętkiewicz — (skarbnik).



UROCZYSTOŚCI W SŁUPCY

Komendant P. K. U. Konin, ppłk. Paukszt, wbija gwoździe w drzewce sztandaru Związku Strzeleckiego w Słupcy.

O godz. 16-ej w lokalu T-wa Sokół odbyła się uroczysta Akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski i Twórcy Armji Józefa Piłsudskiego.



POŚWIĘCENIE SZTANDARU ZW. STRZ. W SŁUPCY

Poświęcenia dokonał ks. kanonik Franciszek Szczygłowski. Obok Starościna słupecka pani Łopuska.

Por. rez. Kazimierz Domański przed kurtyną wypowiedział prolog białym wierszem. Słowo wstępne wygłosił p. starosta Łopuski, ujmując temat bardzo treściwie. Chór klubu kulturalno-sportowego w Słupcu, pod batutą p. M. Gabrylewicza, na tle akompanjamentu własnej orkiestry symfonicznej, wykonał kilka bardzo starannie opracowanych utworów, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje wiązanka z urywków pieśni legjonowych. Prelekcję wygłosił p. K. Domański, rozpoczynając od słów: „Kim był Józef Piłsudski — wie każde dziecko: kim jest — wie bardzo mało ludzi; kim będzie Józef Piłsudski — nie wie nikt.

Odczyt wygłoszony z pamięci odznaczał się nader dużą treścią i świadczy o dużym rozmachu, śmiałości myśli i wysokim poziomie i bystrości umysłowej prelegenta. — Głęboki, czysty, donośny głos, dzielna postawa kawalerzysty-Beliniaka, wspaniale ujęty temat, bogaty dar wymowy i porywająca wymowa, z jaką prelekcja została wygłoszona, — zdołała dotrzeć do uczuć i serc słuchaczy, pozostawiając nie-



POWIATOWA RADA W. F. I P. W. W SŁUPCY

1—Prezes Rady — starosta p. Łopuski. 2—pułk. Nowaczyński, D-ca 68 p.p.. 3—ppłk. Ekkert, delegat w z. D-cy 17 Dyw. Piech.. 4—ppłk. Paukszt, kmdt. P. K. U. Konin. 5—p. Mossoczy, kmdt. Zw. Strz. na Okręg Poznań. 6—por. rez. Kazimierz Domański, który na Akademji ku czci Marszałka wygłosił wspaniałą prelekcję. 7—kmdt. Podokr. Kalisz, Fornalski. 8—prezes Obwodu Konin dr. Pajdak.

zatarte miłe wspomnienia. Na zakończenie, po koncercie doskonałej orkiestry Str. Ogniowej zorganizowanej i wyćwiczonej przez p. Gabrylewicza, — p. starosta Łopuski wzniósł okrzyk na cześć Marszałka i „Niech żyje", wykrzyknięte przez około tysiączne audytorjum — (sala wypełniona do maximum nie była w stanie pomieścić więcej) — wstrząsnęło budynkiem Sokoła!

Akademja o godz. 19.25 zakończyła się marszem I-ej Brygady, przy dźwiękach którego całe audytorjum powstało i wysłuchało, stojąc. Po Akademji goście przyjezdni i proszeni miejscowi, udali się na przyjęcie do pp. Łopuskich, gdzie w ciepłym, serdecznym nastroju i ujmującej staropolskiej gościnności gospodarzy, biesiada towarzyska przeciągnęła się do dość późnej godziny.

Wszyscy goście, delegacje i całe biorące udział społeczeństwo miejscowe, odniosłe miłe, sympatyczne wrażenie, a wspomnienia o odbytych w Słupcy w dn. 19 marca 1927 r. uroczystościach z racji Imienin Pierwszego Marszałka Polski na długo pozostaną w pamięci i w sercach uczestników i widzów, do utrwalenia czego przyczyniła się w b. dużej mierze zapobiegliwość i sprężystość Prezydjum Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

A. C.

Marsz sekcyjny obwodu Łódź

W dniu 20 b. m. z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się marsz sekcyjny Związku Strzeleckiego, Obwodu Łódź. Trasa Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Konstantynów, na przestrzeni 33 kilometrów. Godzina 9-ta min. 40 przymaszerowały na plac Dąbrowskiego sekcje zawodników pod dowództwem kmdta I kompanji obywatela Pieńkowskiego. Po ustawieniu drużyn w dwuszeregu, przy dźwiękach strzeleckiej orkiestry I Brygady, kmdt komp. złożył raport komendantowi Obwodu ob. Malinowskiemu, następnie kmdt. Okręgu ob. Piątkowskiemu i szefowi sztabu D.O.K. IV pułk. Szt. Gen. Kozłowskiemu. Godzina 9 min. 55 przybyły władze państwowe, wojskowe, komunalne: w osobach: p. kom. rządu Iżyckiego, majora Szt. Gen. Walawskiego i prezesa Rady Miejskiej dr. Fichny; poczem przewodniczący komisji sędziowskiej ob. Loba zapoznał zawodników z regulaminem. Sekcje o godz. 10 stanęły na starcie i w odstępach jedno-minutowych odmaszerowały.

Na pierwszym punkcie kontrolnym Zgierz-Kurak wysunęła się na czoło sekcja Nr. 2. Na drugim punkcie kontrolnym w Aleksandrowie wysunęła się na czoło sekcja Nr. 1, gdzie po przymusowym 10-cio min. odpoczynku i herbatce, urządzonej dla zawodników przez miejscowy



META W KONSTANTYNOWIE

xWicewojewoda łódzki p. Lewicki, xx Prezes Rady Miejskiej m. Łodzi, dr. Fichna. xxx Prezes obwodu Łódź, p. Syska.



STRZELECKIE ZAWODY MARSZOWE ŁÓDŹ — ZGIERZ — ALEKSANDRÓW — KONSTANTYNÓW.

I punkt kontrolny Zgierz—Kurak.

Oddział Zw. Strzeleckiego z prezesem ob. Kotełko na czele, wszystkie sekcje w pełnym składzie pomaszerowały w kierunku Konstantynowa.

Na metę w Konstantynowie przybyła pierwsza sekcja Nr. 1 w czasie 3,50.45 sek. z oddziału Konstantynów. Druga z kolei przybyła sekcja Nr. 2 w czasie 3,51.10 sek. z pierwszej kompanji II plut. Łódź. Trzecia z kolei przyszła Nr. 3, czwarta — sekcja Nr. 7 z I komp. II Plut.. Na mecie oczekiwali przybycia zawodników pp.: wice-wojewoda Lewicki, starosta na pow. Łódzki Dychdalewicz, kom. Policji Państwowej na pow. Nowak, prezes Łódzkiej Rady Miejskiej dr. Fichna, który śledził ruchy sekcji na trasie, burmistrz m. Konstantynowa,Gryzel.—Władze Strzeleckie Okręgu Zw. Strz. reprezentował dr. Felikst. Po przybyciu wszystkich sekcyj w pełnym składzie, zawodnicy odmaszerowali na obiad. Po godzinnym odpoczynku, kmd. Obw. Łódź—Powiat , ob. Graczyk zarządził zbiórkę wszystkich zawodników, a po ustawieniu ich w dwuszeregu pod pomnikiem Kościuszki złożył raport wice-wojewodzie p. Lewickiemu poczem nastąpiło rozdanie nagród.

Sekcja I otrzymała w nagrodę portret Mar. Piłsudskiego — dar Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego i przechodnią nagrodę—posążek dar Kom. Rządu na m. Łódź p. Iżyckiego. Zawodnicy I sekcji zostali dekorowani złotemi żetonami przez p. starostę Dychdalewicza.

Sekcję III — Komisja Sędziowska zdyskwalifikowała.

Nagrodę 3-cią otrzymała sekcja VII 4 : 07 : 35 w postaci łuku ofiarowanego przez Kom. Okręgu Zw. Strz.

Nagrodę 4-tą otrzymała sekcja V w czasie 4 : 13 : 20, piłkę nożną dar Komnd. Obw. Pow.

Należy podkreślić, że wszystkie sekcje przyszły w pełnym składzie i dobrem samopoczuciu. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Nr. VI aczkolwiek przyszła ostatnia, czas 4 : 24 : 50.

Uroczystość zakończono defiladą przed władzami.

W skład Komisji Sędziowskiej wchodzili: Przewodniczący ob. Loba, — Referent Sportowy Okręgu Zw. Strz. Andrzejak — Prezes Obwodu Łódź—miasto Syska — Prezes Obwodu Łódź—powiat: Malinowski — Komendant Obwodu Łódź—miasto: Graczyk — Komendant Obwodu Łódź — powiat: Wężyk — Z-ca Kmdt. Obw. Łódź — miasto: Poszepczyński — Skarbnik Obw.: Marcinowski — członek Zarządu Łódź—pow.

Z Konstantynowa pod Łodzią

Dzień Imienin Marszałka Polski, miasto nasze święciło bardzo uroczyście.

Miasto udekorowane flagami państwowemi, czysto wymiecione — przedstawiało świąteczny wygląd.

Wieczorem, w wielu domach urządzono rzęsistą illuminację, potęgującą wrażenie uroczystości. Do najefektowniej i artystycznie oświetlonych należał dom pani Piotrowskiej, właścicielki apteki.

Na długo przed zapowiedzianym capstrzykiem Strzeleckim, gromadziły się tłumy mieszkańców miasta, przed lokalem Strzelca. To też oddział, w sile 48 strzelców z karabinami, poprzedzany orkiestrą, został powitany na ulicy burzą oklasków i wiwatowaniem na cześć Marszałka — wskrzesiciela Armji oraz Związku Strzeleckiego.

Projektowany pierwotnie capstrzyk, przemienił się w żywiołową manifestację miejscowej ludności.

Na poczekaniu utworzył się pochód liczący około 1000 ludzi, który łącznie ze strzelcami, przy świetle pochodni, przeszedł przy dźwiękach 1-szej Brygady głównemi ulicami miasta, wznosząc okrzyk na cześć Dostojnego Solenizanta.

Po powrocie do obszernego lokalu Strzelca, w obecności władz strzeleckich, odbyła się Uroczysta bezpłatna Akademja, na którą poza popisami wokalnemi Strzelca, złożył się odczyt



ŻAWODY MARSZOWE ŁÓDŹ — KONSTANTYNÓW

II punkt kontrolny w Aleksandrowie.

wygłoszony przez ob. S. Groblewskiego.

Mówca, w przeszło godzinnem pełnem entuzjazmu i głęboko ujętem przemówieniu, złożył hołd Wskrzesicielowi Państwa i Armji, czcząc Jego zasługi.

„Polska jest dumną — a obecne pokolenie jest szczęśliwe — mówił mówca — że ze swego łona wydało wielkiego człowieka, który zapisawszy się złotemi zgłoskami w historji naszej Ojczyzny, nadal pracuje dla Jej rozkwitu, wielkości, dobrobytu i potęgi“...

Długo jeszcze po zakończeniu oficjalnej części Akademji, zebrani wznosili gromkie okrzyki na cześć Wielkiego Budowniczego Polski.

Najszersze warstwy miejscowego społeczeństwa, dobitnie wykazały, że żadna agitacja, idąca z tej czy innej strony, nie zdoła zachwiać wiary w Ukochanego Wodza i powstrzymać od żywiołowych manifestacyj na Jego cześć.

A agitacja szła...

Sprzyjał jej strajk włókniarzy i rzucona w tłumy plotka, jakoby Komendant był przeciwny podwyżce płac... (?!).

Tonął także w ciemnościach gmach Magistratu, gdyż pan burmistrz nie „zdążył“ wydać odpowiednich zarządzeń. Mimo to uroczystości wypadły znakomicie.

Argus



POD POMNIKIEM KOŚCIUSZKI W KONSTANTYNOWIE

1. Wice-Wojewoda Lewicki, 2. Prezes Łódzkiej Rady Miejskiej dr. Fichna, 3. Starosta na pow. Łódzki Dychdalewicz, 4. Prezes Obw. Łódź-miasto Andrzejak, 5. Komendant Obw. Łódź-miasto Malinowski, 6. Prezes Komisji Sędziowskiej i Referent Sportowy Okr. Loba, 7. Delegat Zarządu Okr. Zw. Strz. dr. Feliks, 8. Prezes Zarządu Obwodu Łódź-powiat Syska, 9. Skarbnik Zarządu Obw. Łódź-miasto Poszepczyński 10. Oficer p. w. na pow. por. Woskowicz, 11. Burmistrz m. Konstantynowa Gryzel, 12. Z-ca Kom. Obw. Łódź-miasto Wężyk, 13. Viceprezes Obw. Łódź-pow. Marcinowski.

Uroczystość na Śląsku

ODDZIAŁ LIGOTA PSZCZYŃSKA

Dnia 19.III bieżącego roku, o godz. 5.45 pobudka warty honorowej Oddziału Katowice—Ligota, przed udekorowanym obrazem Marszałka J. P. w portale szkoły ludowej. O godz. 6-ej wystawienie posterunku przed obrazem pod godziną zmianą.

O godz. 18-tej zbiórka odziału męskiego i żeńskiego w wartowni sali szkolnej.

O godz. 18 i pół zdjęcie obrazu Marszałka przed Drużyną warty honorowej prezentującą broń i szeregów oddziału, przyczem odegrała orkiestra I Brygadę.

Następnie odmarsz oddziału prowadzonego przez komendanta komp. II. obyw. Stachowicza Ernesta. Na czele drużyna żeńska niosła obraz Marszałka Józefa Piłsudskiego na salę zebrań obyw. Poloka.

O godz. 19-tej uroczysta Akademja, którą zagaił prezes obyw. Pietraszczyk Ludwik.

Wykład historyczny życia Marszałka wygłosił zast. ref. kult. ośw. nauczyciel obyw. Waszek Alojzy, który nam wyłuszczył w godzinnym wykładzie niemal całe życie Marszałka, kończąc swój wykład trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje Polska, niech żyje nasz pierwszy Marszałek Józef Piłsudski!“

Następnie zabrał głos kom. II komp. obyw. Stachowicz Ernest, który wzywa do karności i dyscypliny w szeregach, kończąc okrzykiem na cześć naszego wielkiego Wodza Związku Strzeleckiego. — Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski. Orkiestra odegrała I Brygadę i kilka innych marszów. Następnie odśpiewano szereg pieśni.

MIKOŁÓW, GÓRNY ŚLĄSK

Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego obchodzono w Mikołowie pierwszy raz. Był to jeden z najuroczystszych dni w roku. Uroczystość tak świetną rozpoczęto 18-go wieczorem capstrzykiem, gdzie przy dźwiękach orkiestry wśród udekorowanego miasta flagami narodowemi przemaszerowała ulicami kompanja strzelców, której towarzyszyły tłumy publiczności. W dniu 19 o godzinie 6-tej rano kompanja strzelecka pod komendą prezesa tutejszego oddziału ob. Brzeźniaka, ustatwiona na rynku przed pomnikiem, na którym umieszczono obraz Dziadka oddała cześć Marszałkowi przez prezentowanie broni. Strzelcy na znak, że ani na chwilę nie opuszczają swego Wodza wystawili przed wyżej wspomnianym pomnikiem wartę honorową, która stała do późnego wieczora. Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja w sali Hotelu Polskiego przy udziale tutejszego nauczycielstwa i różnych warstw obywatelstwa. Akademję rozpoczęła orkiestra pierwszą Brygadą. Następnie wygłosiło kilku uczni tutejszego gimnazjum deklamacje o marszałku Piłsudskim, poczem wygłosił p. profesor Urbańczyk treściwy odczyt o Szarym Wodzu, przyczem wznoszono owacyjne okrzyki na cześć p. Marszałka Chór (Harmonja) pod batutą p. Krawczyka odśpiewał szereg pieśni narodowych i ludowych. Akademję zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła“! Tak uczczono dzień imienin Marszałka Piłsudskiego w naszym zgermanizowanym Mikołowie. Ażeby całe społeczeństwo wiedziało, że nieprawdą jest, jakoby Górny Śląsk był przez Niemców zamieszkały.

St. Ł. z Mikołowa.

Strzelczynie!!! Przypominamy, że należy jaknaliczniej obesłać Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego przez delegatki oddziałów żeńskich. Ze względu na ważność poruszanych spraw, dotyczących przyszłej pracy kobiet w Zw. Strzeleckim, nie powinno zabraknąć delegatki żadnego Oddziału żeńskiego.

M. DUNIN.

Do Marszałka Piłsudskiego)*

Gdy czas łuny zapalił nam krwawe
Na koń siadłeś, miły Komendancie!
W dymach zgliszczy i serc amarancie
Polskęś dał nam, sobie wziął buławę.
Żeś nie nalazł jej w soli, ni w roli,
Jeno krwawym wypracował potem,
Próżno gadać, bo każdy wie o tem,
Żeś nam wyrósł z tego, co Cię boli...
Bliskoś spoczął na gleby kawałku,
Aleś czołoś wparł w wysokie turnie...
Byś żył długo i zdrowo — a górnie —
Sobie życzym dziś, Panie Marszałku!

*) Wiersz napisany dla 1-go Warsz. Od. Żeńskiego im. Al. Piłsudskiej i wygłoszony w Belwederze dn. 19.III 1927 przez ob. Kokoszczyńską, z drużyny w Czerniakowie.

„PRO CHRISTO"

PROWOKATORZY

Obóz Wielkiej Polski wywodzący się z żywiołów, które w maju r. u. zakończyły swój niezbyt chwalebny żywot nie tylko na ulicach Warszawy, ale w opinji całego narodu — szuka teraz oparcia dla swej roboty odwetowej. Do roboty tej potrzebuje hasła. Znalazł je w postaci obrony wiary katolickiej i Kościoła katolickiego przed tymi, którzy ani na wiarę katolicką ani na Kościół katolicki nie napadają i napadać nie zamierzają. Do obrony tej zmobilizował wszystkich swych płatnych, półpłatnych i bezpłatnych ateistów, protestantów, prawosławnych, nawet ex-starozakonnych oraz pewien zastęp mniej inteligentnych księży i rozpoczął wojnę religijną.

O metodach prowadzenia jej przez rozpolitykowanych księży, nadużywaniu w tej walce kościoła i Sakramentów św. pisaliśmy już wiele na tem miejscu. W separatystycznej, antipaństwowej prasie Obozu Wielkiej Polski pojawiają się od czasu do czasu kłamstwa i oszczerstwa zwrócone przeciwko Związkowi Strzeleckiemu, na poparcie których nie mając dowodów, powodują malejące wciąż zastępy czytelników tej prasy do upomnienia się o nie. Dowodów oczywiście niema. Trzeba je fabrykować. Do aktu tego przygotowuje się opinję mniej więcej w ten sposób. W jednym z numerów „Gaz. Warsz. Por." umieszcza się na pierwszem miejscu artykuł.

„Trzech podoficerów znieważa kapłana z Najświętszym Sakramentem".

Artykuł ten zaczyna się od słów:

„Antikatolickie i antykościelne wystąpienia prasy sanacyjnej oraz Strzelca, zaczynają już wydawać owoce".

W dalszym ciągu tego artykułu jest już tylko zwykły opis zaczepki, jakiej się dopuściło trzech „podpitych" podoficerów armji w stosunku do księdza jadącego z Najśw. Sakramentami. Całe to zajście nic wspolnego ze strzelcami nie miało. Trzeba więc być człowiekiem podłym, o miedzianem czole, by za nędzne srebrniki w tak nikczemny sposób przyczepiać do podobnych spraw organizację pracującą dla obrony kraju.

Podobnemi podłościami karmić można nawet najgłupsze „zytki" bardzo niedługo. Prędzej czy później nawet one się zapytają — na czem polega owa „bluźniercza walka strzelców z kościołem". Na to pytanie trzeba odpowiedzieć dokumentami, pod grozą utraty nawet tych czytelników, głupota których była dotąd największem oparciem dla ich antipaństwowej i separatystycznej ideologji. Należy więc zrobić prowokację. Do łajdactwa tego użyć małego prowokatorka, jakim jest prowincjonalny „Głos Lubelski", a za jego plecami ukryje się już prowokacja na wielką skalę, a więc weźmie w tej prowokacji udział nietylko cała prasa, która w walce ze Związkiem Strzeleckim nie chce się dać wyprzedzić szpiegom i prowokatorom niemieckim i bolszewickim, ale i klub sejmowy Związku Ludowo-Narodowego.

Ogłasza więc „Głos Lubelski" **sfałszowany „rozkaz komendy głównej „Strzelca".** Rozkaz ten oczywiście już tylko przedrukowywuje cała prasa, która szukała „dowodów" przeciwko Związkowi Strzeleckiemu, jest już materjał do interpelacji sejmowej. „Polak Katolik" na zasadzie tego nieistniejącego rozkazu zamieszcza wielki artykuł pod sensacyjnym tytułem:

„Strzelcy maszerują... do kościoła narodowego".

W wielkim tym artykule oczywiście dopuszcza się szeregu nowych kłamstw i nowych oszczerstw. Ponieważ jednak „Polak Katolik" rzucał na nas kłamstwa i oszczerstwa już dawniej, a gdy my szeregiem protokółów dowiedliśmy mu tego, — swych kłamstw i oszczerstw mimo to nie odwołał — z zawodowymi więc kłamcami i potwarcami dyskusji prowadzić nie możemy.

„Gazeta Warsz. Por." w ten sposób podaje ów falsyfikat:

„DLA STRZELCÓW KSIĘŻA — ŚWIĘTOKRADCAMI.

„Głos Lubelski“ zamieszcza następujący rozkaz komendy głównej „Strzelca“, wysłany poufnie do referentów kulturalno-oświatych komend powiatowych:

Wzór przemówienia.

Obywatele!

Jesteśmy wyklęci. Że wszystkich stron Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dochodzą nas złowrogie, acz dla nas nieszkodliwe pomruki kleru katolickiego. Prześladowania się zwiększają i rozszerzają. Na każdym kroku jesteśmy szykanowani, wyśmiewani, odmawiają nam nawet posług religijnych, na co mamy cały szereg faktów stwierdzonych i udowodnionych W swej zaciekłości kler posuwa się tak daleko, że miast głosić słowa pojednania i miłości bratniej, używa kazalnicy do szerzenia waśni, niezgody, rzucania obelg i oszczerstw, nazywając strzelców zbirami, komunistami, wyrzutkami społeczeństwa. Dość tego. Dłużej tak być nie może. Zwalczyliśmy uzurpatora, zgnębiliśmy okupanta — damy sobie radę z wrogiem stokroć gorszym, bo wrogiem wewnętrznym.

Tylko, że prześladowcą w tym razie nie jest policjant pruski czy moskiewski, ale ksiądz katolicki.

I środki więc walki muszą być odmienne (p. rozk. 201/27).

Dodam jeszcze, że niejednokrotnie zwracaliśmy się do episkopatu z zapytaniem, co mamy czynić my, Strzelcy, gdy nam odmówiono ślubu, rozgrzeszenia, pogrzebu. Na to ks. ks biskupi odpowiedzi nie dają i nie dadzą Bo choć mają wpływ, milczą zawzięcie, nie chcąc zrywać z endecją. Walka za „Strzelcem“ ma być koncesją dla endecji jako argument do porozumienia. Lecz my się na tej polityce znamy i zwalczyć się nią nie pozwolimy, nie pozwolimy używać Sakramentu do walki politycznej. I tak jak podjęliśmy rękawicę rzuconą nam przez endecję — podejmujemy ją— przez kler.

Przestajemy słuchać i uznawać ohydnych świętokradców, przestajemy widzieć w nich Namiestników Chrystusowych, a zaczynamy widzieć jedynie rozpolitykowanych, rozbestwionych endeków, bluźnierców, używających św. Sakramentu do niegodnej walki politycznej. Zaczynamy, Obywatele, chronić się na łono Kościoła Narodowego, stojącego poza wszelką polityką, szerzącego jedynie czystą i niczem nieskalaną naukę Jezusa Chrystusa Pana naszego“.

*

Powyższy „Wzór przemówienia“, przeznaczony na zebrania oświatowo-kulturalne „Strzelca“, obnaża całe oblicze moralne strzelców i jest wymowną ilustracją celów i dążeń „sanacji moralnej“.

Dla posłów Związku Ludowo-Narodowego powyższe występy prowokatorów posłużyły do rozszerzenia tej prowokacji na Sejm w postaci interpelacji, w myśl zasady: „sprostują, to sprostują, a zawsze coś może przylgnąć“.

W nr. 84 z dn. 26 marca 1927 r. „Gaz. Warsz. Por.“ czytamy:

Posłowie Związku Ludowo-Narodowego zgłosili interpelację do p ministra spraw wewnętrznych w sprawie propagandy antykatolickiej uprawianej przez Zarząd Główny „Strzelca“ — tej treści:

„Istniejąca w Polsce organizacja „Strzelca“ popierana moralnie i materjalnie przez sfery rządowe, jako rzekoma organizacja wychowania fizycznego, wykracza nieustannie poza zakres swego statutu, stając się organizacją niebezpieczną dla spokoju i porządku prawnego, przywłaszczając sobie wpływ na rządy w państwie, na nominacje urzędników, a nakoniec zajmując się jawnie propagandą przeciw Kościołowi katolickiemu. Świeżo dzienniki ogłosiły „Wzór przemówienia“ rozesłany przez sekcję „Kulturalną“ Zarząd Głównego, zawierający instrukcję, w jaki sposób zarządy „Strzelca“ spełniać mają swoje zadania „kulturalno-oświatowe“. (Wzór ten przemówienia, jako rozkaz komendy głównej, a względnie jej sekcji kulturalnej, ogłosiłiśmy w numerze środowym z d 23 marca b. r. Przyp. Red.).

Treść i forma tego „wzoru przemówienia“ przemawia sama za siebie i nie potrzebuje komentarzy, zwłaszcza w kraju katolickim jakim jest Polska.

Interpelanci zapytują pana ministra:

Czy wobec tak jaskrawej i cynicznej propagandy antykatolickiej, nie mającej żadnego związku z zadaniami „Strzelca“, skłonnym jest zarządzić rozwiązanie tego stowarzyszenia po myśli obowiązujących przepisów“?

Wiadomość o powyższem spowodowała Komendanta Głównego do wystosowania do p. Ministra Spraw Wewnętrznych listu następującej treści:

Do

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

w miejscu.

W numerze 84 „Gazety Warszawskiej Porannej“ z dnia dzisiejszego wydrukowana została interpelacja posłów Związku Ludowo-Narodowego w sprawie propagandy antykatolickiej uprawianej przez Związek Strzelecki.

Wobec powyższego mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, że od dłuższego czasu ukazują się w prasie nieżyczliwej dla Związku Strzeleckiego notatki i dokumenty z gruntu fałszywe i noszące ponadto prowokacyjny charakter.

Sprostowania, jakie Związek Strzelecki wysyła do pism rzadko tylko są drukowane.

Ostatnio kłamliwemi dokumentami posługuje się „Głos Lubelski“, operując fałszywemi rozkazami Komendy Głównej Zw. Strz., które skwapliwie przedrukowuje prasa wrogo usposobiona dla Zw. Strz..

Nawiązując do interpelacji posłów Z. L. N. mam zaszczyt donieść, że wczoraj wysłałem do wszystkich pism, które umieściły wzór rzekomego przemówienia sprostowanie, które w odpisie załączam.

Ponieważ akcja prasowa, o której wyżej wspomniałem niepotrzebnie jątrzy społeczeństwo i odwraca uwagę oddziałów p. w. od istotnej pracy w dziedzinie obrony państwa, gorąco proszę Pana Ministra, aby przez odpowiednie załatwienie tej sprawy położył kres prowokacyjnej robocie.

(Kierzkowski)

Komendant Główny.

Ze sprostowaniem oczywiście jak należało oczekiwać, dotąd się nie spotkaliśmy. Prowokacja zrobiona. Teraz wytężyć wszystkie siły, by zatłamsić sprostowanie.

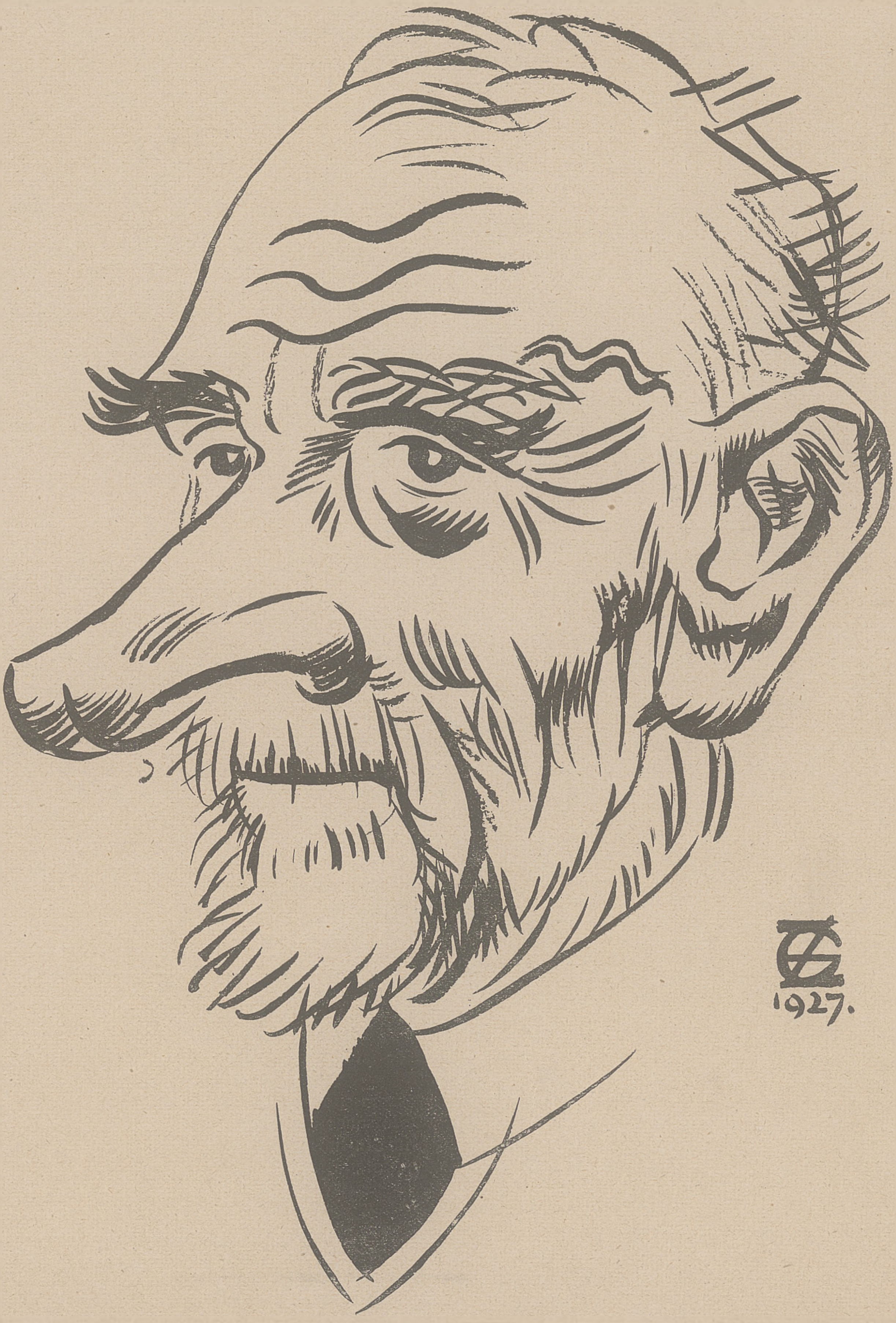
Czy mam jeszcze dodawać, że rozkazu takiego wogóle Zw. Strzelecki nie wydawał. Za nr. 201/27 który prasa podaje jako nr. tego rozkazu, w dzienniku Komendy Głównej żadne pismo nie wyszło. Pod numerem tym wpłynęło pismo z województwa lwowskiego w sprawie księgi informacyjnej, na które nie było odpowiedzi. Zaś pod nr. 201/27 Zarządu Głównego wyszło pismo z zatwierdzeniem jednego z oddziałów strzeleckich. Tajnych pism Komenda Gł. wysłała z ostatnim numerem 137, zaś rozkazów w r. b. tylko 6 z numerami od 1 do 6-go.

Cała więc sprawa jest jedną więcej nikczemnością i prowokacją na wielką skalę. Tego rodzaju prowokacje normalnie źle się kończą.

T. Cs...y.

HUMOR STRZELECKI

DZIŚ — KAZIMIERZA WIELKIEGO, JAŁMUŻNIKA. Rys. Zygmunt Glinicki



ROZRYWKI UMYSŁOWE

(Pod redakcją Mi-mo)

Rozwiązanie „Szarady Imieninowej"

z N-ru 9 (172)

Marsz-do-Su-le-jów-ka

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali Ob. ob. Franciszek Mazurek z Łukowa, B. Niemiec z Tarnopola, Bronisław Kretowicz z Grajewa, Zygmunt Blatt z Łodzi, Oddział Zw. Strz. w Tłutkowie, Adam Błachowski z Klewania, Maciej Michalak z Borysławia, J. Panasiuk z Podwołoczysk, Czesław Kozłowski z Warszawy, Stanisław Babiarz z Przemyśla, Stanisław Nowacki z Grajewa, Piotr Kuczera z Ołudzy Ryszard Rudziński z Chełma Lub., Kazimierz Piwowarczyk z Borysławia, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, Władysław Sroka ze Lwowa, Adam Piwowarczyk z Borysławia, Oddział Żeński Zw. Strzeleckiego w Płocku, Oddział Zw. Strz. w Chorzelach, Jan Grzegorczyk w Końskich, Józef Terlecki w Święcianach Wileńskich, M. Szymański w Ceglowie, J. Pignan z Oświęcimia, Antoni Malej w Tomaszowie Mazow., Stefan Witczak w Horodecznie, B. Freidenreich w Warszawie, Bolesław Olechnowicza w Warszawie, St. Boczoń z Żabikowa, Aleks. Drehert z Poddębic, El-a z Żyrandowa i K. Szönbrunn z Poddębic.

Omyłka druku (zamiast: „trzecim—czwartym" powinno być: „drugim — czwartym") została zauważona przez wszystkich „mimowatych" Niektórzy z nich puścili ją „mimo", nadsyłając bez sarkania dobre rozwiązania — jeden strasznie się tem przejął i nadesłał sporo gorzkich uwag, zaś większość przyjęła błąd powyższy „na wesoło", jak np. Ob. Witczak, który przy tej sposobności uraczył nas nast. dowcipnym wierszykiem:

Mimo, że Mi-mo fruktów mojej pracy
Uznać nie raczył za jawności godne,
Choć je przesłałem rymowane cacy
I wymuskane przez me pióro płodne—
Nie tracę jeszcze macochy—nadziei
I pióro nowy wiersz dla Mi-ma klei.
Żądane Waści śląc dziś rozwiązanie,
Uwagę jedną zwrócić chcę, Mosanie,
Iż każdy strzelec obrazić się może,
Kiedy go w „Su-le", miast w „dole" położę...
Miast więc rzec strzelcom „Marsz Su dolejówka",
Znalazła inne wyjście moja główka:
Gdy się niejedna zbierze strzelców stówka
Wtedy im wrzasnę: „Marsz do Sulejówka!"

Nie chcąc pozostawać dłużny swemu koledze po piórze, Mi-mo przesyła mu w odpowiedzi wierszyk następujący:

Mości Witczaku! Słuszne Waści słówka
I słuszna idem dowcipna wymówka,
Że iść nie zechce nasza maciejówka
Do nieznanego mapom „Dolejówka".
Chciejcie wybaczyć. Bolała mnie główka
I korektorska znużyła harówka,
Więc nie użyłem, gdzie trzeba, ołówka
I przekręciłem nazwę Sulejówka.
Wiedzcie: korekta, to nie jest majówka,
Od pracy czasem aż puchnie makówka,
Tańczą litery i plączą się słówka,
A oczy ciemna podkrąża podkówka.
Kończę ten wierszyk. Na końcu — przymówka:
Wtedy dla Mi-ma nastanie galówka,
Kiedy się Mi-mo doczeka przychówka
I „mimowatych" uzbiera się stówka...
Co mi zaszczyty i co mi gotówka!
Serce me płonie dla Was, jak żarówka—
Dla Was, kochani, splatam w wiersze słówka,
Jak „bajgle" z ciasta wyplata Żydówka,
Wierząc, że przetrwam dni srogie przednówka
I stu Was będzie — nim przyjdzie Kadrówka!

P. S. Na rymy, jak: wiśniówka, miętówka, pejsachówka, pieprzówka, kminkówka, widokówka, złotówka, przysłówka, placówka, Żarnówka, wizytówka, Milanówka, parówka, Pipidówka — i t. d. i t. d. brak miejsca w tym numerze...

Kto z „mimowatych" — poza konkursem — odpisze Mi-mowi wierszem jednorymowym z powtarzającą się stale końcówką „ADA"?

Nie sztuka zabić — dobrze zabić sztuka!
Prosta dla strzelca płynie stąd nauka:
Kiedy DZIENNIKIEM tygodnik nasz będzie,
Niechaj go strzelcy popierają wszędzie!

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2.

PETERPIPERYZM

A.

PRZYGODY PRAWDZIWE PROBOSZCZA Z POBARANIA

Powieść

Pewnego pięknego poranku poszedł proboszcz pobarańskiej parafji w pole, przetrzeć płuca pogodnem powietrzem. Pokasłując, pompuje powietrze do płuc pośpiesznie, bo ino patrzeć, jak Pawełek, pasierb po Pawle Pajacu pocznie pociągać parciane postronki w prastarej półkaplicy parafjalnej, powołując pobożnych do przybytku pańskiego na poranne pacierze. Wtem posłyszał płynącą po powietrzu pieśń.

„Pewnie pogrzeb, albo pijacy powracają z Ptasiejwólki, z poprawin u Piotra Pędraka, co to pożenił parobka Pankracego, z Pauliną Pichałów", — pomyślał proboszcz i począł prędzej podążać ku plebanji.

„Pędrak, bo pędrak prawdziwy — przypomniał potem — na poczęstunek pieniędzy nie pożałował, a proboszczowi półsetki położyć potrafił, pomimo, że podług prawa powszechnego i potrzeb prywatnych proboszcza, powinien był położyć przynajmniej półtorej.

Pieśń poczęła przeistaczać się w poważną i pełną potęgi pobudkę, a powoli począł proboszcz poznawać pojedyncze punkty. Przystanął i prawicą przegarniał podsiwiałą i podgoloną polkę.

„...Pierwsza" i t. d. przewalało się w pogodnym poranku.

„Prawda! — przypomniał proboszcz — powiadano mi o powstaniu partji Piłsudskiego w Pobaraniu... O, parrycydy przeklęte! Proboszcza posłuchać nie potraficie! Lecz poczekajcie! Przyjdzie pora pogromu Piłsudskiego i piłsudczyków. A potem, potem przyjdziecie do proboszcza..."

Tu przerwał pulchną prawicą potok płynącej patoki, podkasał poły i pocichu pomrukując pędem prawie pobiegł na plebanję.

A w powietrzu przechodził poszum pól, polskich pól piastowych:

„Powoli proboszczu! To Piłsudski Polskę do praworządności i potęgi prowadzi!"

B.

PRZYGODA Z PANTOFLAMI

Pewnego pięknego poranku przebudził się Pan Piotr Pawlusiński z Pipidówki, przeciągnął się na posłaniu i plunął, plamiąc przypadkiem podarte pantalony

Podenerwowany, podniósł pantofel i przerzucił go przez parkan na podwórze. Pantofel, przeleciawszy w powietrzu palnął porządnie po plecach przebiegającą przez podwórze pokojówkę, pannę Paulinę. Przestraszona Paulina pobiegła prędko po posterunkowego. Po pewnej przerwie przyszedł przywołany policjant, przyprowadzając przestraszoną pokojówkę z pantoflem w pięści, i pytając pana Piotra o przyczynę tak przyjemnego przewitania panny Pauliny. Pan Pawlusiński, przestraszony przebyciem przywołanego policjanta, począł podrygiwać podartemi pantalonami, a pokojówka, poczuwszy pomoc, potrząsała pantoflem pod podbródkiem pana Piotra i przezywała go patałachem i piernikiem. Pawlusińskiemu w tem położeniu przypomniał się podstęp Pata i Patachona. Podszedł do policjanta i, pokazując palcem w przestworza, powiedział: patrzcie, patrzcie, piękny płatowiec! Policjant i pokojówka patrząc w powietrze poniechali Piotrusia. Piotruś na palcach poszedł do przedpokoju, a potem pędem na przedmiejskie pola, gdzie położywszy się nad potokiem przemyśliwał nad przykrem położeniem.

C.

„PFEFERMENTÓWKA"

Pietrek pił „pfefermentówkę". „Poco pijesz?" — pytają. Piszę „pierwszoklaśną peterpiperyznówkę, potrzebuję podniecenia". Pił i pisał. Posłał panu od peterpiperyzmu, a Pan przyznał Pietrkowi pierwszą pochwałę. Pocieszony Pietrek pomyślał: „Pfeferment i peterpiperyzm — to pokrewieństwo. Pić powinienem pfeferment, a płynąć pocznie peterpiperyzm". Pierwszorzędny pomysł pomógł Pietrkowi porywać pierwsze pochwały i pozyskać przydomek: „Pietrek Pierwszy Pan na Peterpiperyzmie.

Powiedział Pan: „Piszcie!" Posyłamy przeto paskudną próbkę peterpiperyzmu. Prosimy o przebaczenie. Później poprawimy pomysły, podając piękniejsze powiastki. Pierwsze pociągnięcia pióra — prawie że powinno podle przedstawić się.

D.

Poniższe pisanie przedstawia podobno „Peterpiperyzm"

Plutonowy Pietruszka poznał na przystanku przy Pięknej powabną pannę Polcię, a ponieważ panowała przecudna pogoda, proponuje przechadzkę po parku Praskim. Przebiegła Polcia, przeczuwając w portfelu przyjaciela pieniądze (przypadek po pierwszym), powiada: „Przyjemniej posiedzieć w... Palace" — podobno piękny program.

Pietruszka przekłada puhar piwa ponad powaby Polci i piękny program. — powiada „Pa" i puszcza „pedały" prosto do piwiarni.

E.

PIERNIKI

„Przepraszam"!!! „proszę — proszę". Popatrz!! plutonowy od piechoty pędzi bez przytomności — pod pachą pierniki dla panny Petroneli, podziurawione poły płaszcza, podarte portasy. Przechodni potrąca z pyskiem podniesionym—przypuszczając, że pewnikiem i pan porucznik pannie Paulinie podobnych pierników nie przynosi.

Przychodzi!! Petronela promienieje!! „Pawełku! Przecież przyszedłeś!!"

„Pierniki?? pyszne!!"

Przysiada się przy Pawełku — przeglądając prześliczne pulchne paluszki i parluje: „pamiętasz Pawełku, przyrzekłeś przywieźć z Poznania perełki — podobno pojutrze pojedziesz — przywieziesz, prawda?"

„Przywiozę, przywiozę, — przyrzeka!

Perły przepadły — plutonowy przepadł — Petronela płacze...

I pojechał. Pozostała pustka...

F.

PILNY PIECHUR

Paweł Packowski, plutonowy piątego pułku piechoty, polecił przynieść piechurowi Pankracemu Patykowi papierosy. Piechur Patyk poleciał prosto przez plac pułkowy, przyczem przez pośpiech potrącił pana porucznika. Pan porucznik powiedział piechurowi parę pięknych przykładów: „pamiętaj, piechurze, powinieneś poważać przełożonych i poważniejszych, w przeciwnym przypadku posiedzisz w pace". Powiedziawszy powyższe, pan porucznik poszedł pilnować porządku przy pułku, a piechur Pankracy poleciał prosto po papierosy, położył piątkę, poprosił o piętnaście papierosów i poszedł prędko z powrotem